

Marcin z Frysztaka

i

**Z wiatrem
za pan brat**



07. #14 Słowo wstępne.

Co się skręca, i świruje. Jak podkręca i główkuje. Na znajomą, koalicję. Na wyjęcie, i prymicje. Stanowiska, no i czasu. Kretowiska, dla hałasu. Stanowienia, po co rogi. I tej chwili, łam se nogi. Odrobienia, co w zestawie. Stanowienia, na zakazie. Znależiska, co się skwierczy. I maszyny, gest morderczy. Jak świadome, obietnice. Jak za tronem, te dziewice. Odnajdziony, jakie spody. Przedawniony, na rozchodu. A tu zajęcie, o Ciebie pyta. Każdy swoje, i kobita. Każdy potrzebuje rady. Zdarza się, że co do zasady. Ale i wzięcie, tak się donosi. Jak to pierdnięcie, o słowo prosi. Tak naznaczenia, i winobrania. Jak przedobrzenia, słabe starania. I tak wychodzi, co zaniedbanie. I tak, tu się rodzi, pierwsze staranie. Na wyrok prędko, co są donosy. Same wykręty, jak te pornosy. Wyznaczania, co na drodze. Przebiegania, na swobodzie. Wyręczania, same sztosity. Opozycja, i te nosy. Wciąż czerwone, jak zajęcie. Masz maszynę, i to wzięcie. Jak dziewczynę, które susy. Można dalej, to zakusy. Odnowienia, i przyryнку. Zaniedbania, na dziedzińcu. Wymawiania, i te spory. Wiatry, głowy, i pozory. Co odwlecze, jakie flaki. Co uciecze, na łajdaki. Wyrobnictwa, to okowa. Przydawnictwa, moja mowa. Odrobienia, i wyniku. Nastręczenia, jak w dzienniku. Zapobieżenia, po co dają. I tak tanio tu sprzedają. A Ty zajmij się tu sobą. A nie światem, za namową. Nie łajdakiem, a stronnictwem. Przypadkowo, mówisz nic ten. Tu nie może, nie doklei. Jakiś poeta, z okazji niedzieli. Odpowiem że warto, nie zaniedbanie. To świata całego tutaj kochanie. I zajęcie się sobą, znaczy Twój rozwój. Nie jest ozdobą, jak jakiś powój. Nie jest nagrodą, tylko zachętą. Zajmij się sobą, jak wizją zmiętą. Co wyprostować, tutaj należy. Co wystosować, list do młodzieży. Zapobieżenia, i sprawa faktu. Jak przerobienia, strona kontaktu. Na te zawody, i te uznania. Na te powody, i przekonania. Tu stanowiska, tam zgranych oczu. Tu kretowiska, siłę już poczuł. Na naznaczenia, i te dochody. Na pomówienia, późniejsze zgody. I te oclenia, co się wymawia. Jak te zachcenia, scena żurawia. I głosy świątków, jak te jagody. I sprawy kontaktów, pisane zgody. Na wymówienie, dalsze rodzaje. Na przemówienie, dalej zostają. Tego zachwytu, i zakazania. Masz tu po dziku, takie doznania. Na kanoniku, i dalsze spadki. Ważne że dziki, takie wypadki. Tak nastroszenia, co już zostaje. I uwielbienia, takie rozstaje. Rozochocenia, co chwilą mlaska. I wydarzenia, krzyczysz, do diaska. Na te waluty, co tu obrane. I nowe buty, wystosowane. Na te waluty, jak łagody łapać. Okiem zasnuty, można dalej człapać. Na to wyznanie, co dalej zerka. Na to przyznanie, głodna butelka. Słów to składanie, jak opozycja. Może zachęci do tańca policja. Tu wyrok zgrany, i te zagony. Tak przekonany, na obie strony. Dostosowany, co dalej zerka. Jak się ubiera, to cynaderka. I widok sprawcy, jakie morały. Materiał badawczy, tak jesteś stary. Na okulary, i dalsze monety. Są wydarzenia, i te podniety. Rozochocenia, co dalej trzaska. Jak wiadomości, i tu, do diaska. Wynaturzenia, co słowa meliny. I przetworzenia, na znajome kpiny. Co roztargnienie, i dalej unosi. Co przedobrzenie, i o co prosi. Sprawne wybranie, jak zakład głodny. I to uznanie, może dzień chłodny. Tu do rozpuku, i stanowienie. Jak w jednym puku, takie trącenie. Puk puk, wydawca, o co tu chodzi. Sprawa podawcza, dalej się rozchodzi. Z wiatrem życie, jak wspaniałe. Czy przepicie, tutaj stałe. Na współżycie, jak zestawy. Dobrobiecie- i obawy. Stanowiska, i zawału. Odrobienia, dla banału. Stanowienia, co się streszcza. I szukanie tutaj wieszczka. Jak kolegi, z morałami. Jak rozbiegi, banałami. I te śniegi, co odgarnąć. Przebiśniegi, mało, marno. Odporności, i zawału. Wyporności, sobie nałóż. Tu na talerz, z zwyczajami. Odpowiedzi, tu stronami. Na wykręty, znajomości. I

przekręty, cud ludzkości. Jak wyręby, co wywarte. I te względy, będzie wsparte. Rozochocić, o co droga. I wzbogacić, jak podłoga. Odmierzenia, co tak skutki. Namierzenia, źródła wódki. I wyniku, jak zwyczaj. I przeniku, co się staje. Odporności, co wykwita. Mania dalej, znakomita. I odroki, jak zwyczaj. I natłoki, się nadaje. Rozochocenia, co wybieży. Przebieżenia, na macierzy. Co zostaje, i jak skwerki. Co doznaje, cynaderki. I przyznaje, jak wytrwało. Może dalej się okazało. A tu tratwy, i strącenia. I przydatki, akt jelenia. Wybawienia, i te mrozy. Może dalej te obozy. Nachodzenia, co na skwerku. Przywodzenia, w uniwerku. Stosowania, na wyznania. I te dalsze dokonania. A tu Twoja gałąź, leci. A przysługa, i podleci. Tonie w długach, to wyznanie. Może dalsze pokonanie. Tak zostanie, jak i troska. Może droższa ta pogłoska. Wybawienia, co jest cudem. Zastaniania się tu ludem. I ambicji, na stracenie. Koalicji, na brzemienie. Opozycji, jednym ruchem. Tu dostaniesz, znów obuchem. Tu doznania, i twierdzenia. Tu przyznania, i płomienia. Wydawania, dalej leci. Przyznawania, nie doleci. I zostanie, jak nadzieja. I przyznanie, jak w pradžejach. Wykonanie, wiatru sprawa. Tu zaczyna się zabawa.

Marak S. Wilke

SŁOWA

To robota
Do zrobienia

Każdy swoja
I oclenia

Na podbojach
Dalej stęka

Życie przecież
Nie udręka

Z wiatrem za pan brat

Wydarzenie, co się zbiera. I ten wiatr, co oczy otwiera. Zatwierdzenie, na tą radę. I umienie, na przesadę. Wybawienia, co się skręca. Co pomoże tutaj tęcza. Nanoszenie, za zagładę. Zasłoniętą tu układem. Stereotypu poznanego. I nic nie mamy do tego. Na inwazję, z pustym brzuchem. Dowiesz się, następnym ruchem. Odbierania, wiatr zagadka. I skłaniania, w tych przypadkach. Tu sposobu, i rozwoju. Opozycji, do podboju. Nacierania, jaka szczęka. To znajomość, nie udręka. Opozycji, dodawania. Masz te zbytki, tu z czekania. Co zostaje, i się stwierdza. Co podaje, jak morderca. Oczekiwanie, na walutę. Wszystkie zęby już zepsute. Na minerał, i tę akcję. Towarzystwo, jak narrację. Oczekiwania, co zostanie. I małżonki co nie kłamie. W tym przeżycie, i zbieranie. To kolejne, poczekanie. Na tradycję, wiatr tu zbierać. Amunicję, i rozcierać. Donoszenie, jak zakłęcie. I kolejne, tu objęcie. Na straceniu, z tą wygodą. W położeniu, tą swobodą. Wyciekanie, i roztarcie. Nanoszenie, większe zwarcie. Przekładanie, jak te spody. I widoczne te rozchody. Poczekanie, co wynika. Jak ta zbrojność botanika. Na zakładach, w ułożeniu. I w rosadach, ty jeleniu. Nie zgadzamy się ze światem. Przekładamy, mamy patent. Chcemy aby świat był inny. Pomalowany, całkiem niewinny. A to nie przejdzie, jak założenie. Takie wymogi, i takie twierdzenie. Takie zachody, i malowanie. Jak te obręcze, tutaj wystane. Na uporczywość, dalsze sposoby. I spolegliwość, wytarte głowy. Na odrobienie, jaki jest sposób. Wymienić dalej, wszystko dla kłosu. Na wyrobienie, co się udaje. Ten cały wiatr, jego zwyczaje. I przerobienie, jak te waluty. Na utulenie, rozum zasnuty. I się wymądrza, tak dalej zbiega. I się przemądrza, drugi kolega. Na utulenie, co dalej wyszło. Wszystko zakłęcie, wyjęta przyszłość. Tu nasadzenia, dalej roztarcia. Tu przedobrzenia, historia zwarcia. I wybieżenia, na jaką radę. I nastrojenia, tu na przesadę. Tego wykonu, i tego skłonu. Nie ma że odwyk, od zabobonu. Tu dodawania, i przekonania. Nie ma stronnictwa, bez wody lania. Tego zajęcia, i tu dostatku. Jak te objęcia, woda na statku. I pokuszenie, po które woli. Może dla schyłku, się tylko stroi. Na wydarzenie, i te monety. Takie nasturcje, i te podniety. Na zawałowość, każdej sekundy. To sprzymierzenie, i chciwe trumny. Na nasadzenie, dalej rozstaje. Tak zmienia świat, takie zwyczaje. I obligacje, co dalej zerka. Wymowne gesty, jedna butelka. Na zakręceniu, i dalsze dochody. Masz w wymierzeniu, kolejne głody. I przybieżeniu, jakie zachcianki. Może to wina, i kara branki. Zmienianie świata, takie zwyczaje. Możliwość jedna, i obyczaje. Na tą zachętę, i sterowania. Na jedną rękę, stare ubrania. I tak dochodzi, się dalej ściska. Słońce zachodzi, tanie igrzyska. Na wymierzenie, w którym gatunku. Masz wszystkie winy, w jednym poczęstunku. Który wydaje, i dalsze legendy. Który stosuje, tu na przybłądy. Chwil tych tracenie, dalsze morały. I obierzenie, same banały. Co tu zostawić, jaka sukienka. Ta zabawowość, i moja ręka. Na uwierzenie, i dalsze spychy. Na wymierzenie, te moje kichy. Co tu oddawać, jak chwile zbiera. Jaka ta wiatru, będzie kariera. Na te wytwory, wyjęta nerka. Same pozory, ktoś z boku zerka. I wymierzenia, co dalej da radę. I pokuszenia, tu na przesadę. Ustanowienia, co nową normę. I te sptyczenia, wchodzę w tą formę. Wynaturzenia, co uszy suszy. I tak sprawienia, może poruszy. Na wszystkie gaje, i te zwyczaje. Tak się nadaje, może udaje. Tu dobrobytu, i dalszych pociągnięć. Tony zachwyty, i marnych objęć. Na stosowanie, co dalsze metody. Na obleganie, jak widoczne kłody. I to zebranie, co chwila i męka. Jak poczekanie, może udręka.

Na sprawowanie, jak dalej ujęte. Masz to zadanie, i metody święte. Na poczekaniu, i co się spina. Na wytworzeniu, może przyczyna. I zaległości, z wiatrem obdarte. I pomyślności, na igle wsparte. Ta jak możliwość, tu odebrana. Cała lęklliwość, tutaj sprzedana. Na pożądlliwość, co jak ukąsi. I gadatliwość, szybko się nie skończy. Ewenementy, co dalej zostaje. I sentymenty, co się jak przydaje. Na ornamenti, i takie przyczyny. Na te wykręty, odłożone winy. I się spotyka, i daje, co łaska. I się wynika, w tych tanich oklaskach. Na pokuszenie, i te dalsze względy. Na przerobienie, pytasz, tak którądy. I się nadaje, co dalej zaczyna. Jakie te zwyczaje, i dlaczego kpina. Na dalsze rozstaje, co się tu wymłóci. Wiatr i dla wiatru, człowiek się tu kłóci. Na wyroki, i te zdania. Dalsze słowa, odebrania. Co nastąpi, jak przyczyna. Co tu wątpi, jak dziewczyna. Na wytrawy, i podboje. Na przeprawy, i ostoje. Miarowania, jak tu skutku. Sprawowania, i ten chłód tu. Nastawiania, co da radę. I emocji, na przesadę. Stosowania, co zostanie. Dalsze tu, oczekiwanie. Co ten wiatr, tutaj przysporzy. Co widoki, podkomorzy. I te szoki, tu następne. Jak wiadomość, i pokrętne. Stosowania, na policję. Mianowania, i ten, nic ten. Wydawania, co wyjątki. Mianowania, na porządki. I sposobu, tu wytarcia. I mierzenia, poziomu wsparcia. Natężenia, jak w walucie. Przemierzenia, w jednym bucie. I następny, do wychowu. I kolędy, miano głodu. Odstępowania, i wysiłku. Przemierzenia, po posiłku. Co następne, jak się składa. Uporczywość, i zagłada. Wydarzenia, co w wyniku. Przemierzenia, na uniku. W jednym stylu, poprawiania. Jeden z wielu, te wyzwania. Nastroszenia, i te buty. Cztery strony, i waluty. Co się słyca, jak rozstawy. Co kotwica, dla zabawy. Nanoszenia, jak zawody. I noszenia dalej kłody. Na ambicję tego wiatru. Położenia, cel kontaktu. I zdobienia, jak warunki. Oto dalsze poczęstunki. Co uchylić, i jak sprzedać. Co zaniedbać, więcej nie dać. Na strącenia, w tym tu parku. Przemierzenia, jak w zegarku. Na te spory, i iniekcję. Te pozory, na protekcje. Wyważania, i zachodu. Hodowania, więcej głodu. Na ambicję, wiatr wybiera. I gatunki konesera. Poczęstunki, na gdybanie. I meldunki, na czekanie. W którą stronę wiatr powieje. I te chwile, jak nadzieje. Stosowania, i podparcia. Efekt braw, nienażarcia. Co wypada, i się spina. Co przesada, która kpina. Na rozsadach, w wykonaniu. Masz te racje, w poczekaniu. I się słyca, jak węgorze. I kotwica, o mój Boże. Na meldunek, i stracenia. Poczęstunek, przyłożenia. Co wypada, i rozterka. Już wiadomość tutaj klęka. Na wychowach, i w meldunkach. Na podkowach, i warunkach. Tego spadu, zakładania. I układu, przemierzania. Jak tu spadu, z wynikami. Są odstępstwa, prawidłami. Na pozory, i te kpiny. Na mozoły, i rodziny. Poczekania, w jakim skłonie. I oddanie, na betonie. Co pozory, i co świata. Jak mozoły, ta kobita. Przedawnienie, dalej przyszło. I samotnie, dalej wyszło. Takie zgrozy tu przypadku. I mimozy, artefaktu. Na obozy, i zakłady. Sprzęt powolny, dla zagłady. Poczekania, tu jak końcu. Wydarzenia, w pełnym słońcu. I stracenia, na walucie. Wytrącenia, w obwolucie. Co zostaje, i się skwierczy. CO przydaje, obręb bierczy. Na stosunek, tej wymowy. Okolice, do odnowy. A ten wiatr, tu dalej wieje. I tak sprawdza, te nadzieje. Jak oprawca, w pełnym szyku. I nadawca, w pamiętniku. Co się skraca, i wypada. Jaka praca, tak rozkłada. Materaca, szkoda szyku. Lepiej brać to na wyniku. Odrobienia, to jak spożyć. Może można, dalej mnożyć. Na wyniki, z atrakcjami. Te uniki, tu błędami. Na dochodach, dalej w zgraniu. I tandetnym, pokazaniu. Oby spójniej, w tej jedyńce. Obopólnie, dalej w fince. Co wydatnio, i nadaje. CO przydatne, dalej staje. I obręby, na wyroku. I te zręby, tutaj w kroku. Na wystawach, co w naturze. Obopólnie, dalej w chmurze. Nastawienie, co ma rogi. I wariacje, na wymogi. I się skraca, co pomoże. Elementy, na tym dworze. Sentymenty, wiatr powiewa. I zaklęty, dokąd zmierza. Tu odstania, i

sprawdzania. Tu łapania, tego drania. Obcowizna, i wydatki. Karygodne dalej spadki. Na wytłoku, z promieniami. I sposoby, przyczynami. Na tym tłoku, co legenda. I ten jeden, pies przybłąda. Kogo uczyć, rozliczenie. I to dalsze, tu błędzenie. Okazalsze, jak te spadki. Na wytrwałość, te wypadki. W rozkurczeniu, co pomoże. W stanowieniu, dalej może. I sprawianiu, co w sukience. Obcowizna, w cudzej ręce. Na wykroki, co się spawa. Są wymogi, rzut żurawia. I powody, jak warunki. To nicości poczęstunki. Co potwierdzić, i spróbować. Co wymierzyć, dalej chować. Na mieliźnie, z dotykami. Masz w tej bliźnie, powodami. Co następna, i wiaruje. Co zakłęta, oszukuje. Na rozstębach, jak pomoże. Może woła, o mój Boże. Na stracenie, i rozchody. Przemierzenie, dalej kłody. I zachcenie, co waluta. Tu kolejna, obwoluta. I się streszcza, na wydatku. I przemieszcza, dalej w statku. Należytość, na obrębie. I przeżytość, ma na względzie. Odrobienie, dalej stęka. Sprawowana tu udręka. Sprawozdania, i rozchody. Ewenement, znaczy kłody. I rozbiera, ideami. I pobiera, tu stronami. Należytość, jak legenda. Sprawowana, tu przybłąda. Co stosuje, i wymaga. Co obręcze, nie pomaga. I zależność, dalej tryska. I sprawdzone, te igrzyska. Na te gody, i trawienie. Na rozwody, pomówienie. I sposoby, jak zawite. Może spojrzysz, tu na chwilę. Stosowania, i rozterki. Mianowania, jesteś miękki. Na dobrania, i zapadnie. Te meldunki, jak wykładnie. Oberwania, co należy. Zaniedbania, ciąć macierzy. Stęki i kwiki, do rozpuku. Wbrew paniki, strzały z łuku. Oberwania, wiatr w to wierzy. I strącania, co tak leży. Naznaczania, jak rozchody. Wydawania, talon, głody. Na wezbrania, i monetę. Na meldunki, tą tandetę. Poczęstunki, jak zawoje. I te sprawy, na podboje. Stosowania, co się ziści. I grabienia, dalej liści. Wiatr to czuje, i zostawia. Na meldunek, taka sprawa. I zastoje, co uwierzyć. Na podboje, można mierzyć. Stosowania, i wykryty. Zaniedbania, jesteś zmięty. I sposoby, wybieżenia. I tradycje, tu zachcenia. Amunicję, na te głody. Wiatr to czuje, na rozchody. A my chcemy, świat ten zmieniać. Nie spoczniemy, tak przemieniać. Polegniemy, jak zawały. Na haremy, świat ten biały. I wywody, co moneta. Jak powody, dalej czeka. I sposoby, wywodami. Odbierania, to stronami. Co wystarczy, i ten znawca. Co wyborca, i podawca. Stosowania, świat zakłęty. Ulegania, jesteś zmięty. I wypadków, na obczyznę. I tych składów, na mieliżnę. Obrabiania, jak tu można. Poczekania, chwila trwożna. Co wywodzi, i sprawuje. Wyswobodzi, i zepsuje. Następczenia, i monety. Cały wiatr, jego podniety. Na zawale, dalej tryska. I wykładnia, te igrzyska. Na, zapadnia, co wiaruje. Wszystkich chętnych, oszukuje. W wydarzeniu, co tak spody. W przydarzeniu, na rozchody. Stosowania, co udręka. Sprawowania, dalej pęka. I zawziętość, jak moneta. I sprawdzona, ta podnieta. Wybawienia, jak te stany. I czas, tutaj oszukany. To dla wiatru, mówię szczerze. Dla kontaktu, jak żołnierze. Obcowania, i te spadki. Przekładania, na wypadki. I te spady, w wytłokami. I roszydy, tu stronami. Na odbicie, dalej weźmie. I przeżycie, się uweźmie. Dorobienia, co ostatnie. I strącania, jak wydatnie. Ponowienia, dalej stoi. Tylko czego się tu boi. Stanowiska, i obrazy. Jak pastwiska, na zakazy. Odrobienia, w dalszym rzędzie. I struktury, na urzędzie. Co te sprawy, jak wynika. Co zabawy, tu na bzika. I rozstawy, w jakim rzędzie. Te obawy, masz je wszędzie. Stosowania, i gatunku. Ponagłania, poczęstunku. Zakładania, co w rejonie. I to granie, na puzonie. Co rozterka, jak ją łapać. Co jak wielka, można człapać. Na zawody, i strącania. Na powody, ryk jelenia. I dowody, w jednym zdaniu. Mimowolnie, w poczekaniu. Na swobodnie, i w wyniku. Masz strącanie, na uniku. I się słyca, co zostaje. I kotwica, się nadaje. Nacierania, i rozpuku. Przedabrzania, tu na bruku. I ten wiatr, co fochy stroi. I wypadki, co pozwoli. Na te spadki, odkrywania. I wydatki, na czekania. Co tu dalej, w dalszym

rzędzie. I spawanie, widzisz wszędzie. Odkrywanie, na rozstroju. Wieczna zmiana, na zawoju. Konglomerat, dalszych chęci. Sprawowania, ciągle zmięci. I dodania, jak religii. Wydawania, tylko mignij. Na stracenia, i parsknięcia. Są tu spady, i ujęcia. Wodospady, w pełnym szyku. I napady, w pamiętniku. Co odtrąci, i spróbuje. Co tak mąci, oszukuje. Na wyborze, człowiek stoi. I w pozorze, co pozwoli. Tak zdrobnienie, i mniemanie. To wytrawne, zaczynanie. I wykroki, jak przyczyna. I te zwłoki, kogo wina. Natrącenia, co zostaje. Elementy, się wydaje. Sentymenty, co nadane. Będzie dalej, oszukane. W swych zadaniach, i panience. Jak to życie, co chce więcej. Na współzycie, stosowane. Konglomerat, i uznane. Tak tu dalej, co się dłuży. I rachunek, z tej podróży. Co zostawi, jaki opad. Stosowanie, trzeba chłopca. A tu sprawy, i zwyczaj. I ten człowiek, się nadaje. Co na balkon, wciąż wychodzi. Co tu z wiatrem, się rozwodzi. Ten papieros, zaniedbanie. I ta sprawa, na czekanie. Człowiek wiecznie, tu na spadzie. Niekoniecznie, na wykładzie. Ale wiatr, i ta rozterka. Mianowanie, i tak zerka. Sprawowanie, i zawoje. Masz ornament, i te stroje. Co zostawi, jaka przestrzeń. Co go zbawi, efekt wskrzeszeń. Na, zostawi, i te sprawy. Może strawi, na rozkazy. Oberwania, dobrobytu. Sprzedawania, tu zachwytu. I oddania, co należy. Masz początki tej macierzy. Co się spina, i próbuje. Jaka wina, oczekuje. Na przewinach, i w tym zdaniu. Jedna zgroza, w odebraniu. I zawziętość, jak ta, spada. I przejrzystość, toń, upada. Na swoistość, i te spytki. Są wywody, umysł płytki. Spodziewania, i ryszunka. Obrabiania, poczęstunku. Sprawowania, co na radę. I zmieniania, na przesadę. Tak zostaje, co obejrzy. I wydaje, potok węży. Na rozstaje, co wywarło. Może dobrze, dalej wsparło. Odrobienia, i zachodu. Przemówienia, bez powodu. I zawziętość, całe spięcie. I kolejne, to ujęcia. Co ujarzma, i stosuje. Co przykłada, wypytuje. Na rozkładach, i walucie. Cała słuszność, w lewym bucie. Tu zacięcia, i strącania. Jak podjęcia, wizja drania. I tąpnięcia, trzymać kłosa. W akcji całe te bigosy. Nastręczania, na wypadzie. I gadania, o zagładzie. Wymierzania, co się kłóci. Butność cała, bałamuci. Natrącania, i wyniku. Przemawiania, dalej w szyku. Zostawiania, co intencję. Marginesy, na potencję. Oberwania, dalej daje. Wiatr ten wiać tu nie przestaje. Wybawiania, jak melodie. Nakłaniania, może zgodnie. I intrygi, jak je spotkać. Tu na migi, trzeba odstać. I wartości, zew odjęty. I katalog, całkiem zmięty. Wyważania, jakie trupy. Przekonania, do chałupy. I zadania, jak zaszłości. Pewnie kwestia dalsza gości. Co wydaje, i się ściera. CO przydaje, jak afera. Naznaczania, jakie próby. I sprawiania, co żem gruby. Tych wyników, i zadania. Tych przeników, ukrócania. Jak zawziętość, dalej trąca. I spoistość, ta prosząca. Abnegacji, i tych spadków. Na wymowy, dalszych statków. I podkowy, co się rości. Tyle ciała w swoistości. Na marzenia, o orbicie. I tracenia, w tym zachwycie. Przemierzenia, co dla ludu. I mariaże, trzeba cudu. Na cmentarze, wiatrów wiele. Albo może, przyjaciele. Odtrącenie, jaki spadek. Przyłożenie, na przypadek. I stronnictwo, tej zieleni. I wiadomość, wiele zmieni. Poczekanie, co się stanie. I granie, na baranie. Wydarzenia, co odtrąci. Przeciżenia, dalej mąci. Tego wiatru, i rozstrojów. Na wymogi, dalszych gojów. Wykroczenia, i tej spiny. Nastręcznia, dla przyczyny. I wymogu, w pustej głowie. Magia swobód, na wymowie. Okolicy, z wydaniem. Jak przecznicy, ze spadami. Poczęstunki, nicość czeka. I ten wiatr, woła z daleka. Co mi powiesz, co doradzisz. Jak odpowiesz, kogo zdradzisz. Gadać z wiatrem, rzecz otwarta. Jak wiadomość, dalej wsparta. Na odpowiedź, dalej czeka. I stronnictwo, to z daleka. Wiatru sprawa, i rozterki. Wiatr odpowie, jestem wielki. A gdzie prawda, i wyznanie. Jak szubrawca, poczekanie. Ta historia, człowiek, zbroja. Na rozmowach, stoi, ostoja.

1szy papieros

Wydarzenie, co się zdarza. Przemierzenie, się przydarza. I wyjątki, jak je spotkać. Na porządki, można odstać. Dowodzenia, co da radę. I stworzenia, na przesadę. Tu przekąsu, jakie zwrotki. Serie dąsu, same cnotki. Na wydaniu, i zależy. Na przydaniu, co się bieży. Wydawanie, jakim cudem. Znajomości, może chude. Przydarzenie, dalej wyszło. I spotkało, tą swoistość. Ogarnięcie, jak w ratraku. Naciągnięcie, na biegaku. Wydarzenie, co się rości. I sprawienie, tej zazdrości. Przymuszenia, co w natarcu. Ogarnięcia, na przetarcu. Co wynosi, i próbuje. Co przenosi, pokazuje. Na godności, zew otarty. W przeciągłości, dalej wsparty. Na nowinę, i rozchody. Na przyczynę, dalej głody. I witrynę, co pokaże. Jak element, tak ukaże. Stanowiska, i żłobienia. Jak pastwiska, wypełnienia. Na zgodności, i zawały. Na przedmioty, tej przechwały. Obchodzenia, co da radę. I strojenia, na przesadę. Wymówienia, co da wiarę. I stronienia, ponad miarę. Obcowania, co na trąbce. Stanowienia, w nowej gębce. Na stracenia, w tym zachodzie. Smarowania, na pogodzie. Co zawitość, dalej pęka. Jak znajomość, i ta miękka. Ta swoboda, co strącona. Tak jak kłoda, ponowiona. Na sposobność, i monetę. Wiarowanie, na podniętę. Spraw sprawdzanie, i donosi. Odkurczanie, o to prosi. Stanowisko, i te krzyki. Na wątpliwość, i paniki. Stanowienie, w jakim rzędzie. I świadomość, masz ją wszędzie. A ten człowiek, tak wychodzi. Papierosek, wyswobodzi. Tak na balkon, tu zagięty. Elementarz, i jest spięty. Bo ten wiatr, tak strasznie wieje. I sprawdzenie, jak złodzieje. Dmucha, huczy, co mu dane. Będzie dalej, powtarzane. No to człowiek, się odzywa. I tu wiat, wrogiem nazywa. I tłumaczy, że da radę. Że przekona, na przesadę. Że to wianie, nic nie daje. Że ten wiatr tylko udaje. Że stresuje, i wymowa. Że skrócona jego głowa. A wiat milczy, objawienie. I stosowne natężenie. Na to człowiek mówi dalej. Ej, ty wietrze, weź nie szalej. Może byś się zajął w końcu. Szydełkowaniem, w pełnym słońcu. Zrobił byś te sweter piękny. Albo szalik, jakiś świetny. Na to sposób, i zacięcie. Na dwójnasób, to zajęcie. Odkrywanie i przywary. Parowanie, nie do pary. A wiatr wieje, i tak mówi. Mam nadzieje, że tak lubi. Człowiek, wiatru odrobinę. Dlatego wieję, na przyczynę. Koniec rozmowy, efekt zaczął. Stanowienie, i naznaczą. Stosowanie, i wygody. Efekt dalszej niepogody. Na strącenie, co tak spada. Pomówienie, i rosza. Przekroczenie, na wyniki. Stanowienie, dla paniki. I co przyjąć, za jedyne. I wytwory, na tą kpinę. Jak pozory, w pełnym szyku. Dalsze twory, w pamiętniku. Tak zachcenia, i zachodu. Wybieżenia, może głodu. Na wątpliwości i nadzieję. Porządności, co się dzieje. I machina, zew otwarta. I przyczyna, tutaj wsparcia. Nanoszenia, co ostatnie. Wytworzenia, co wydatnie. I się spina, co tak może. I przyczyna, nie pomoże. Wytworzenia, i gatunku. Zarabiania, tu na trunku. Dalszych spraw, i zaczynania. Jak tych obaw, podkładania. Na te spady, zew otwarty. Wodospady, będziesz wsparty. I machina, odtrącenia. I dziewczyna, efekt lenia. Stanowienie, co ośrodki. Namnożenie, na te płotki. I przyczynę, czego warta. Okoliczność, tak podparta. Stanowienia, i rozkoszy. Tu dla wiatru, ten skoroszyt. Wydawania, i podpórki. Spraw sprawdzania, sanki, z górki. Oblegania, jakim sosem. Elementarz, tu bigosem. Co się strąci, i zachwieje. Co zależność, i tak dnieje. Na wariację, jakim spodem. I tu skończy się zachodem. Odłożenia, co ta spółka. I zachcenia, to jaskółka. Obdarzenia, co wymaga. I wyjątku, jak rosza. Co ujmuje, i się strąca. Przekonuje, nie do końca. Spraw nabytych, i wydanych. Jak rachunków opłacanych. Co wynika, dalej dnieje. Co przenika, i złodzieje. Wydawania, łez ostatku. I zbierania, tu na statku. Poczekania, co się niesie. I starania, jak w biznesie. Wydawania, jak metoda. Okoliczność, chwali głoda.

Na wykrokach, i w finezji. Obrachunki, dalszych frezji. Poczęstunki, jak wypadki. Odebrane, tu zakłady. Na przyczynę, i te spadki. Na dolinę, i wypadki. Namnożenia, jak łagodne. Czy pasują dalsze spodnie. Obciążania, i waluty. Oblegania, i te buty. Na zachciana, i zatroski. Ubłagane te spółgłoski. Co wytępić, i co szkoda. Co wyleczyć, jaka kłoda. Wymierzenia, i gatunku. Na zabory, w opatrunku. I się styka, tak wydaje. I wynika, czym się staje. Wyjątkowość wiatru w spadku. Masz wydatność, cień kontaktu. Z dochodzeniem, co tak trąci. Z wywodzeniem, co wciąż mąci. Nadrobienie, jak zakładem. Składowanie, w tym zagładę. Obrachunków, i modeli. Jak meldunków tu meneli. I stracenia, jak się przyjąć. Może papierosa wyjąć.

Wiersz spalonego papierosa

Chwila wątków
I dostatku

Moc porządków
Tu na statków

Wiarowania
I rozpuku

Tak strzelania
W wicher z łuku

2gi papieros

Wytworzenie, co się unosi. I zechcenie, co tak prosi. Na intencje, i zwyczaje. Na pretensje, mi się wydaje. I to dalsze, donoszenie. Okazalsze, to twierdzenie. Na wytrwalsze, jak te cuda. Będzie dalej, moja luba. I zwyczaje, co roztrząsa. I to zwierze, dalej kasa. Na rycinę, dogadania. Na przeglądy, do sprawdzania. Co jak cuda, poniewiera. Moja luba, jej kariera. Nastroszenia, jak wyniki. Obeznanie, no i krzyki. Co zawierzyć, jak przysporzyć. Jak się mierzyć, i rozłożyć. Notowania, cień otwarty. I sprawdzania, nie na żarty. Co wynika, i wiaruje. Co przenika, oszukuje. Jak klinika, z tym dochodem. Może skończy się obchodem. Tego stanu, i iluzji. Barbakanu, dalszej fuzji. Na stracenie, w algorytmie. Przemierzenie, dalej przytnie. I wydatki, łódź otwarta. Jak te spadki, na tych żartach. Pogodzenie, i wyniki. Przemierzenie, i jej szyki. Tej kliniki, co dodaje. Jak wymogi, i rozstaje. Tej paniki, jaka wątlność. Może będzie, ta przekątność. Wydawania, co na spędzie. I sprawiania, na urzędzie. W tym wyroku, co powtórzy. Ten protokół, jak ze burzy. Ociekania, i nadziei. Przemierzania, tych pradziei. Stosowania, co się weźmie. I zmieniania, się uweźmie. Na tragizmy, i dostatki. Neologizmy to wydatki. Z potrąceniem, i tym spodem. Z wychowaniem i rozwodem. Co wymaga, i doskwiera. Co powody, ta kariera. Stosowania, na rozpuku. Przeglądania, jak strzał z łuku. I wyvodu, co się ściera. Jak powodów, to kariera. Zawitości, i tu spadku. Porządności, na wypadku. Przemierzenia, co jak przetrwać. I spełnienia, można przegrać. Natoczenia, co

na luzie. Znajdziesz to na Lampeduzie. I kontrakty, jaka przyszłość. I konszachty, można wykląć. Wydawania, też bez sporu. Przydawania, dla pozoru. Okropności, jaka przestrzeń. I zaszłości, jak tych niechceń. Wydawania, co w obrocie. Dalszy rzut, jak dziurą w płocie. I sposoby, na zwyczaj. I pogody, się przydaje. Na wyroki, i te sądy. Masz proroki, i poglądy. Co w zanadru, co się spina. Jaki przykład, rozpoczyna. I zawite, co zostało. I przemiłe, będzie mało. Natłoczenia, i te kwity. Przerobienia, znakomity. Na wyroki, moc przystanku. I wydatki, tu na ganku. A ten człowiek, znów wychodzi. I kolejne myśli płodzi. Siedzi tutaj, na balkonie. I nie widzi, że sam tonie. Papierosek, odpalony. Chwile i te zabobony. Na ten wiatr, wieczna udręka. Ale człowiek ten nie pęka. Tylko mówi, wiej w inną stronę. Proszę bardzo, odgródzone. Ale na to wiatr, nie mogę. Bo przynoszę dobrą pogodę. Na to człowiek, w drugim rzędzie. Stanowisko, jak w urzędzie. Może byś poszedł zbierać szparagi. Choć to wymaga dużej uwagi. Nie wiem czy sprostasz, jakie nadzieje. A może chłosta, tak cię przewieje. A może radosna, szparaga będzie. Jak usiądzie koło mnie, w tym drugim rzędzie. Wiatr na to, że ma terminy. I zbieranie nie pasuje do miny. Że zostanie, tak jak już jest. Będę wiał, i to, że fest. Człowiek całkiem zrezygnowany. Dopalił papierosa, rozładowany. W tych wszystkich pogłosach, co za legenda. W tych udowodnieniach, jak pies przybłąda. Co tak zostaje, i wiecznie spina. Co się przydaje, jedna przyczyna. Na rozgarnienie, i dalsze spadki. Na wymówienie, jakie wypadki. I się tak streszcza, między słowami. I słowa wieszczą, tu rozstajami. Oczy wytrzeszcza, jakie zwyczaje. Mania wciąż w deszczach, chwila udaje. Na wyrobieniu, i te dostatki. Na przemierzeniu, masz dalsze zdutki. I wyrobienie, co raz moneta. Nie ma logiki, w tych dalszych bzdetach. Na wynurzenie, co się odstręcza. Na dorobienie, kategoria wisielcza. I przymrużenie, jak dalej epoka. Masz jedną manię, znaczy się tą złotą. I te kontakty, jak z wiatrem rozmowy. I zdarte fakty, jak urwanie głowy. Na wyrobienie, co dalej przyszło. Na przemierzenie, czy dobrze wyszło. I ideały, z punktem zapytania. I te banały, opcje poczekania. Na dokazania, i wiry przysięgłych. Te odebrania, wariacje wyklętych. Odrabianie, co dalej się spaja. Przedabrzanie, tę funkcję podwaja. I rozdrobnienie, jak dalsze wątpliwości. To pokuszenie, czy to smak boskości. Co dalej wynosi, i spady monetarne. Co znowu poprosi, dylematy moralne. I roztrwonienie, jak tu udaje. I nowe chwile, co się przydaje. Na przytoczenie, co wiwat na ludzi. I to spojenie, co się nie znudzi. Na wytworzenie, jakie wariacje. Masz tutaj spadki, znaczy się że akcje. Która wystąpi, i zawiaduje. Która znów wątpi, a która knuje. Jak zwyciężenie, jednym narodem. Masz swą wątpliwość, życia powodem. I spolegliwość, co dalej klaska. Zapobiegliwość, co znowu mlaska. Na te wyroki, i się przydarzy. Że nie wiesz, co jutro się wydarzy.

Wiersz spalonego papierosa

Trykot osiągnięć
I pomówienie

Kategorie wspomnień
Moje ponowienie

Na tą religię
I na te zdania

Masz swoje słowa
A ja, poczekania

3ci papieros

Wydarzenie, co sen spędza. I tu dalej się rozpędza. Wykroczenie, co ogłosi. O uwagę dalej prosi. I strawienie, co ma rację. I czas zawsze na wakacje. Wykonanie, na swobodę. I tak dalszą, tu ochłodę. Co ma zmądrzeć, pozostanie. Co odstawić, moje zdanie. Uporczywość, i melodię. Na wyniki, te przechodnie. Zastawiania, i banału. Odbierania, tu, nie żałuj. Wydawania, co się rości. Przestrzegania, wciąż zazdrości. Udowadniania, co w jakim spadzie. Potęgowania, tu na rozsadzie. I tak sprawdzania, na jednym jęku. Finał konkluzji, w tym nosidełku. Co wynik spacji, ciągle dodaje. Co zew narracji, tak pozostaje. I to zdrobnienie, kogo oszukać. I ponowienie, nie można dukać. Na edukację, i to rozdrobnienie. Na tą frustrację, ciągle pragnienie. I abnegację, jak zostawioną. Na deklinację, już odmienioną. Co pozostanie, oczy wytrzeszcza. Jedno to zdanie, i funkcja wieszczą. Na dokonanie, dalsze abluzje. I wykonanie, wiadome fuzje. To rozpoznanie, dalej i męka. Jak wina jedna, która nie klęka. Jak sprasowanie, które zostanie. Masz dokonanie, tak przeglądane. Na wystowie, i dodaniu. Na przysłowie, w przekonaniu. To posłowie – poreligię. I dotkliwie, drugą izbę. Dogadania, co rozstaje. Ugadania, takie kraje. I skracania, co w wymowie. Przekonania, na królowie. I się spycha, co nie może. I popycha, cień, mój Boże. Na rozpychach, w deklinacjach. Masz wydatki, na atrakcjach. Dokonania, co uwierzy. Przekonania, ciąg macierzy. I wilgotność, chwilą tryska. I wiadomość, tu igrzyska. Dokonania, i zachęty. Sprawowania, nowej mięty. I pokazu, co stracony. Ewidencja, nowej żony. Jak rozchody, z prawidłami. Jak pochody, strąceniami. Na dochody, i te sprawienia. Masz tu dalsze, uniżenia. A ten człowiek, znów wychodzi. Tu ten balkon, wyswobodzi. Papieroszek, co tak tryska. Humor mu aż bije z pyska. I ten wiatr, ta uporczywość. I ten zakład, gadatliwość. O co Ci tu znowu chodzi. Wiejesz stale, nie, nie szkodzi. Lepiej byś się czymś tu zajął. Stręczycielstwem, wiatr nie pająk. Może dorobić się dobrej gotówki. Jeśli zamiast wiać, użyje główki. Na to wiatr tak rozbawiony. Że aż zmieni wiania strony. I ta siła, coraz większa. Śmieje się, nagłość, uleglejsza. Po co stręczyć, tutaj mówi. Lepiej wietrzyć, bo tak lubi. Lepiej przetrzyć wszystkie ślady. Zamiast stręczyć na zakłady. No i sobie pogadali. Jak po tonach, polatali. No i siebie przekonali. NIE, a może zbyt ospali. Ale zgrywy i monety. Gadatliwy, i podniety. Nachodzenia, i rozterki. Wywierania, kombinerki. Zakładania, co unosi. Przedawniania, o co prosi. I sprawdzania, na zakładzie. Obeznanie, tutaj w wkładzie. I wyniki, jak zdrobnienia. I przeniki, wokół cienia. Zawodostwo, i układy. Sprzeniewierzenie, bliżej zdrady. I obchody, dnia motyla. I powody, dalej spyla. Naznaczenia, co to w proszku. I strącenia, więcej prążków. Na trykoty, i nadzieje. Na kłopoty, i te knieje. Zakładania, co się rości. Sprzedawania, suchych kości. I zliczania, co się smuci. Ewenement, nie obróci. Sprawowania, co tak weźmie. I ten wytłok, się uweźmie. Na wezbranie, ideały. Na zebranie, te banały. Natłoczenia, obrachunku. Wybieżenia, na gatunku. I zakładu, jakie sprawy. Ornamenty, dla zabawy. Zawsze spięty, i wychody. Stosowane niżej kłody. Oddawania, i pospółstwa. Przedawniania, na te **ujstwa. I

wykładu, co należy. Obiektywnie, to się zmierzy. Oberwania, i zawodu. Odpychania, wbrew powodu. Oddychania, co tak rości. Były policzone kości. I znajomość, jak ją witać. Obręb, sprawa, niedopita. Jak nadzieja tu nad stawem. Już tu tworzą, dalszą sprawę. Oberwania, tych godności. Obeznanie, bez litości. Wydawania, jak sposobem. I te skecze, tu wywodem. Co te chwile, oblatywać. Co dożyte, można zbywać. Na wątpliwe, i strącenie. Gadatliwe, pomówienie. I tak tryska, ideami. I igrzyska, między nami. Na mrowiska, rozdrobnione. Masz tu żone, pozdrów żone. Elementy, tu układu. I znajomość, dla wykładu. Sposobności, i iniekcji. Wydatności, na prelekcji. Co zostaje, i się strąca. Co przydaje, mania tłąca. Na rozstaje, jak machina. Z dawna hodowana kpina. I wydaje, jęk, posoły. I przydaje, starte woły. Na dochody, obnażenie. Na powody, i życzenie. Co przeskoczyć, i przepłynąć. Pianę toczyć, tak nie zginąć. Jak rechoczyć, i zeznawać. Przodem broczyć, nie udawać. Opozycja, i ta kpina. I zjedzona już jeżyna. Znajdywania, i tej troski. Wszystko wina, samogłoski. Co wytwarza, i próbuje. Co przysparza, oszukuje. Na znajomość, i stracenia. Na kolejne, pomówienia. Tak zostaje, cała zgraja. I udaje, jedna faja. Aż przestaje, przerobione. Mogło wcześniej, być zrobione.

Wiersz spalonego papierosa

Na wykręty
I stracenia

Sentymenty
Pomówienia

Tu odroku
I rozstaju

Mam na oku
W nowym gaju

4ty papieros

Wydarzenie, co się sprawdza. I sprawdzenie, moc podawcza. Rozjaśnienie, jak skutkuje. Przedawnienie, jak się czuje. Odpychania, i rozpuku. Nadawania, i strzał z łuku. Sprawozdania, i intencji. Ponawiania, na pretensji. Co zostaje, i się streszcza. Co metoda, tu na wieszczą. Oblodzenie, i te spady. Obchodzenie, na roszy. Obawiania, i tu skutku. Przydarzania, ale chłód tu. Odmierzania, jak złodzieje. I element, co się dzieje. W tym wypadzie, na intencję. I rozpadzie, na pretensję. Wydawania, co się rości. Zamierzenia, co wciąż pości. Odległości kolorytu. Znajomości chwil zachwyty. Porządności, na metodę. I tych ości, na swobodę. Odrabiania, jak się spyla. I mniemania, cień motyla. Wydarzania, jak w Jehowie. Opozycje, na odnowie. Co wytrącić, minerały. I tak rządzić, na banały. Natracenia, jak rozchodu. W whisky nie dodawaj lodu. Efekt braw, i naznaczania. Jak znoszone tu

ubrania. Niegodziwość, zawsze święta. I podpórka, uśmiechnięta. Co ma zepsuć, to zostawi. Co na deszczu, chwilę sprawi. I ten brzeszczot, brzdęk, ujęta. Chwila dalej, uśmiechnięta. A ty wariat, z nadziejami. Jak konkludent, między nami. Wyrok zgrozy, i przypadku. Same płozy, na naddatku. Obchodzenia, i rozstawu. Zawodzenia, tak zestawu. Przyrodzenia, co to będzie. I obejścia, po kolędzie. Spraw zwyczaju, i przyrynek. Obligacji, dla dziewczynek. Na narracji, co zachodzi. Wynik braw, wariat słodzi. Odkazanie, i wymogi. Na ten chlip, i tutaj złogi. Obawiania, i wymogów. Na zajrzenie, do powodów. I ten przytyk, co potrafi. Jak wariację dalej zgasi. Na narrację, oko spięte. Jak ten krwotok, już zajęte. A te człowiek, słowem ciska. Na balkonie, jak igrzyska. Pali tutaj papierosa. Nie że dręczy go ta osa. Tylko wiatr, co nie ustaje. I do pieca, wciąż dodaje. Obrachunków i sprawdza. A ten człowiek, przekonania. I tak mówi, dajrzysz spokój. W świecie lepszy przecież pokój. A nie ciągle te podmuchy. Dmuchał gdzie indziej, tam zawieruchy. A nie tutaj, nie spokojnie. Jak zawirowania strojne. Lepiej być się czymś tu zajął. Obroną Częstochowy, a nie zając. Nawet tutaj w dziupli siedzi. Broń Częstochowy, tam sąsiedzi. A nie tutaj, oknem trzaskasz. I wiadomo, nie naklaskasz. A wiatr na to, swoją drogą. Na bogato, ci nie mogą. Co sami siebie nie obronili. I w dym, wszystkie swoje chęci zmienili. Człowiek na to tylko warknął. I się schował, jedną kartką. I nadrobił, na zdziwieniu. Tego wiatru, przemówieniu. Na spokoje, i przyrynki. Obejrzenia, i dzieciuki. Wytrącenia, na tą radę. Nadrobienia, na przesadę. Co unosi, i tak skwierczy. Co podnosi, obręb bierczy. Naznaczenia, i rozkładu. Pomówienia, dla zakładu. Co tak spycha, tu idee. Co napycha, co się dzieje. Jedna kicha, dwa przystanki. I bieżenie, do czytanki. Nanoszenia, i rozpychu. Ponowienia, na kielichu. I oclenia, jak waluty. Kto tu myje dzieciom buty. Rozochocenia, co da radę. Sprawowania, na przesadę. I przyczynku, jak wolności. I meldunku, zdanych kości. Na wariację, i dodatki. Są wyniki, i te spadki. Nanoszenia, co zostanie. Uprzedmiotowane zdanie. Co odręczy, ma materiał. Jednoręczny, dalej ściemniał. Jak naręczny, ten zegarek. Już polują, na ofiarę. Przydarzenia, i te smutki. Nastawienia, na makówki. Odtrącenia, co da radę. I sprawienia, na przesadę. Tu wyboru, i gotówki. Spraw pozoru, na majówki. Odbiegania, co w rodzinie. Przedawniania, na przyczynie. Odległości, co się głowi. Donośności, jak królowi. Na spotkanie, z opadami. Jedno zdanie, wymiarami. I zostaje, i się złości. Jak przydaje, wymiar ości. Na dodanie, co z wymogiem. Było, będzie, tu odłogiem. Spotykania, jak należy. Odebrania, ciąg macierzy. Przemierzania, jak w wypadzie. Nastawiania, tu na składzie. I edycje, jak zwyciężyć. Koalicje, można ciężyc. Wyrobienie, wódz królowej. Wystosowane, w pustej głowie. I tendencje, moc poczynań. I prelekcje, bez przeginań. Wychowania, co to w parku. Sprzedawania, w lunaparku. Grozy zewu, i ulicy. Na modrzewiu, w potylicy. Odnajdzone, jak zwyczaj. Przemierzone, te rozstaje. Co wykroki, i przyczyny. Co proroki, czyje winy. Na widoki, tych poczynań. I zakłady, dalszych kimań. Ornamenty, i wydaje. Kopia spraw, i te zwyczaj. Odrabiania, co na spodzie. Setki spraw, w stopionym lodzie. Co warunki, jaka przestrzeń. Podarunki, element wskrzeszeń. Poczęstunki, czy da radę. Ornamenty na przesadę. Dobierania, z jakim skutkiem. Jak ten Mojżesz, tu warunkiem. Przemycania, jak należy. Jak ten Elias, dalej leży. I warunek, sen ostatni. Poczęstunek, członek matni. Na gatunek, zostawiony. Jako pionek, oznaczony.

Wiersz spalonego papierosa

Tysiąc przecznic

I powody

Jak stopione

Dalej lody

Ornamenty

Co te spady

Sentymenty

Na rozszady

5ty papieros

Wydarzenie, moc ostatnia. Spoleglenie, wciąż wydatnia. Rozochocenie, o co tu chodzi. Namierzenie, mi nie szkodzi. I indycze dalej sadła. I stoisko, chwilę skradła. W objawieniu, i nastaniu. W takim wiecznym poczekaniu. Tu żaluzje, tam kamera. Tu konkluzje, jonosfera. I dorobić się nie idzie. I to życie w ciasnej bidzie. Stosowania, obrachunku. Polegania, na gatunku. I te sfery, rozdrobnione. Jak maniery, natłoczone. Co zostawić, co przewidzieć. Co naprawić, a co widzieć. Na stosowne, zachowania. Masz kolejne, obcowania. Tego stresu, i rozwałki. Interesu, na te gałki. Stosowania, co wybaczyć. Przedawniania, można spacyć. I intencje, też nie zgoła. I pretensje, dookoła. Tych wywodów i atrakcji. Nowych głodów, zew wakacji. Nastręczania, jakie spody. Namnażania, na rozchody. Co uraczyć, dalej będzie. Jednoznaczyc, na urzędzie. Stosowania, i wytłoku. Przedawniania, raz do roku. I sposobu, amunicji. Na tym głodu, do policji. Namnażania, jak powtórzę. Obligacji, ciągle dłużę. I zadania, co sposobem. I kolejnym moim głodem. Wywabiania, mówię szczerze. Przeciągania, dalej leżę. Nastręczania, na wyniku. Znajomości, mam bez liku. I wytworów, jak znaczenia. I kolejne położenia. Na sposoby, i te cwany. Jak dochody, odbiegany. Na wytwory, dalej zeszło. I mniemania, mnie podeszło. Odbiegania, co znajomość. I poznany, ten jegomość. Bo to człowiek, w czwartym rzędzie. I sposobność, jak na grzędzie. Odbierania, i rozpusty. Całej sterty, tej kapusty. Namnażania, co sposoby. Otaczania, jakie kłody. Wątpliwości, co podliczyć. Sposobności, można liczyć. I iniekcji, jak strawiona. Na projekcji, obnażona. Wiwat zgraja i rozchody. Okolice pierwszej kłody. A ten człowiek tu wychodzi. Na ten balko, wyswobodzi. Wiatr go u progu wita. Jak się czuje, znowu pyta. I tak wieje, i doskwiera. Z każdej strony, poniewiera. Tu człowiekiem, roztrzęsionym. Jak znajomość, podpalonym. Sensem, sporem, i zwyczajem. Tak pozorem, na tym krajem. Odnajdziony, co tak spina. Przedobrzony, jak przyczyna. I ten człowiek, tak tu rzecze. Upierdliwyś, aż nie przeczę. Może zająłbyś się czyś innym. Bomba, konstrukcja, w stanie niewinnym. Zrobiłbyś bombę tą jądrową. Zaraziłbyś ideą nową. Przekonaniem co nie przeczy. Jak wybuchnie, nie złorzeczy. A nie, mnie tu ganisz. Z każdej strony tak wciąż ranisz. Ile można wiać tak ciągle. Jak nabożna, na pięciagle. Ile strat tych, zahamowań. Ile dalszych tych zachowań. Stosowania, i ogródek. Sprawowania bez, i z cudem. Naznaczania, jaka ręka. Przypominania, gdzie udręka. No to sobie pogadali. Chwila, spalić, i do fali. Takie zdania, i morały. Jak zebrania, na banały. Odwiedzenia, no i zbroje. Przewodzenia na ostoje. Stosowania, co na cudzie. Odmierzania, w

wielkiej nudzie. Naznaczania, co wynosi. I proszenia, dalej prosi. Co wysterczeć, wywnioskować. Co po diable tutaj schować. Wychodzenia, zew wystarczy. Uśmiech zgrozy na mnie warczy. I te płozy, jak roztroje. Na mimozy, i podboje. Stosowania, jakie sęki. Odmierzania do udręki. Komu spady, i wywaby. Jak przemówić dziś do żaby. Stosowania, i gatunku. Kolejnego poczęstunku. Można dalej, i się straca. Jak wywody, taka praca. Stosowania, na pierestroje. Wywabiania, na odboje. Co wywiera, i świruje. Co popiera, początkuje. Wywód zwarty, i gotowy. Tak podparty, rak odnowy. Stosowania, w pierwszym rządzie. Przedawniania, na urzędzie. I odręczne, sprawowania. Jednoręczne, te wyznania. Na donosy, szczęką ścieka. Każdy dalej tak ucieka. Sprawowania, i gatunku. Namnażania, poczęstunku. I zjawiska, co sprawione. I przewiska, jednym tonem. Wyrobienia, co jest norma. I sprawienia, gra pozorna. Roztrapienia, jak zwyczaj. Mimowolnie, tak dodaje. Opozycji, tu i krzyku. Odbierz dalej, kanoniku. Zakładania, na tym spadzie. I sprawdzania, na rozsadzie. Co odtrącić, dalej spina. Co przetrącić, jak przyczyna. Stanowienia, i rozpuku. Wyważenia, strzału z łuku. I donosi, tak wiaruje. I podnosi, oszukuje. Na intencję, i morały. Na podbite te banały. Odchodzenia, co się spina. Przejaśnienia, gdzie dziewczyna. Zarobienia, jakim skutkiem. Zasłonięcia ciasnym sutkiem. Stanowienia, na tą normę. Obchodzenia, chwile porne. Zachodzenia, na banały. Otworzenia, jestem cały. I statusu, łez zakłęta. Była będzie, to zachęta. Stosowania na sposoby. Przełamane pierwsze lody.

Wiersz spalonego papierosa

Zgroza chwili
I przechwały

Elementy
Na banały

Stanowienia
Co na cudzie

Odrobienia
W cieniu, w nudzie

6ty papieros

Wyrobienie, na przyczynę. I stracenie, jedną kpinę. Spostrzegawczość, czy da radę. Stosowanie, na przesadę. I przyczynku, wszystkie normy. I zakładu, co do formy. Zakładania, co na spodzie. Spoglądania, w łeb przeszkodzie. Analizy, co się straci. Namącenia, i bogaci. Obcowości, utracone. Będzie dalej, odnowione. Co ma zerknąć, na urzędzie. Co widoki, w jakim błędzie. Stosowania, tu na próbę. I zbierania, będzie cudem. Co odgarnąć, na wyniki. Cała marność, skąd uniki. Wychodzenia, w tej przyczynie. Zespolenia, na dziecinie. Co odręcznie, malowane. Co tak wstecznie, powtarzane. A skutecznie, i da radę. Możliwości, na

przesadę. Dorobienia, i gatunku. Zawodzenia, tu na trunku. I zaszłości, z ideałem. Zew obcości, jest banałem. Tu rozchodu, na tym skwerku. I powodu, w nosidełku. Stosowania, na rozpędzie. Miarowania, jesteś w błędzie. Jak te strony, algorytmu. Zabobony, a tu nic tu. Wychodzenia i wykroku. Okrążenia, raz do roku. I sposobu, na twierdzenie. Jak kolejne, to marzenie. Obcowości, co rozkwita. Każda chwila, tu przeżyta. Stosowania, co w narodzie. I mówienia, o tej kłodzie. Zażyłości, i tu strajku. Obcowości, nowy grajku. Na metodę, i zachwyty. Na pogodę, i te bity. Zawałowe, zakręcenie. I pożytek, na zbawienie. Co się skręca, jak dochodzi. Co w obręczach, na co płodzi. Wywodzenia, i ostatku. Przewodzenia, tu na statku. I wykroku, z prawidłami. W jednym oku, monetami. Założenie, i te skwerki. Położenie, jak butelki. Po namyśle, i z racjami. Jak w umyśle, przeszkodami. Natłoczenie, i te spory. Wyważenie, na pozory. Co na składzie, i dobiciu. W wodospadzie, i przeszyciu. Namnożenia, co jest szczerze. I strojenia, na żołnierze. Co tu odbić, i nachapać. Co tak rozbić, i naczłapać. Widowiska, zew sprawdzony. I ten problem, urojony. Co wynika, i się spłaszczają. Co panika, symbol płaszczą. Namnożenia, i okrutne. Wytworzenia, myśli butne. I spełnienia, co da radę. Jak stosunki, na przesadę. Odrobienia, może wiele. Jak znajomość, w tym kościele. A tu człowiek, utracony. Szósty papieros, jak zabobony. I ten balkon, też poszycie. Bo tu wianie, wicher, życie. Ile można, myśli człowiek. Że tak wieje, szkoda powiek. Że dębieje, jak te stany. Kościołowe, podebrany. I zawoje, w pełnym rzędzie. I podboje, na urzędzie. Stosowanie, zew przykryty. Namawianie, i zaszyty. Przestań wiać, mówi człowiek. Toć nie jestem jakiś zbieg. Toć nie pałam apetytem. Nie kończ zdania, zawsze zgrzytem. Zajmij się czymś pożytecznym. Opodatkuj, podatkiem wiecznym. Gejów, co tak namnożone. A niech płacą, za swoją stronę. Wiatr się tylko cicho śmieje. I że żart to, ma nadzieje. Ale wieje ostro nadal. Tu ukosem, będzie spadał. Namnożenia, tu i bytu. Ułożenia, do zachwyty. Poczekania, na ambicję. Dostrajania, nową fikcją. I zakładu, co się spaja. Ewidencji, co podwaja. Namnożenia, jak wyroki. I łapanie wszystkie sroki. Inicjatywy, co na skwerku. Założenia, na tym zdelku. Przekazania, w komitywie. I sprawiania, wiecznie żywe. Odnawiania, co tu dalej. I ten wiatr, weź nie szalej. Natłoczenia, co da radę. Namnożenia na przesadę. Kolorytu, dalej spada. I zachwyty, to przesada. Sposobności, co nie sposób. Założenia, na kręgosłup. I stracenia, do da radę. Natłok spraw, i tą zdradę. Wyjątkowości, co została. I z gejostwem się skumała. Ale zawał, na intencję. Jeden nawał, na pretensję. Sprawowania, no i skutku. Przemierzania, więcej wódki. Tyle zgrozy, przedawnienie. I ruszone, to sumienie. Odnajdzione, jak te spady. Przełożone, na roszy. Co ma strącić, i ustąpić. Co zamącić, dalej wątpić. Wybawienie, też ostatku. I sprawienie, tu na statku. Na wyborze, co się liczy. I pozorze, zakotwicz. Na sprawdzeniu, co da radę. Stanowieniu, na przesadę. I przykurczu, co zostaje. Jak element, się nadaje. Co wątpliwość, i spełnienie. Jak kolejne uniesienie. Na zwyczaj, i w zawile. Na przydadu, tu na chwilę. Stosowania, wód, co rzecz. Odbiegania, nie zaprzeczę. I inności, dalej zerka. Porządności, kawał skwerka. Doniosłości, co zwyczajem. Wszystkie stroje, tu nadają. Odbierania, i rachunku. Sprawowania, poczęstunku. Namnażania, jak jagody. I spalone te swobody. Odmierzania, dalej leci. I mniemania, cień Niecieczy. Zakładania, co się spina. I zajrzenia, to rodzina. Takie schyłki, należności. Jak gatunki, tych tu ości. Naznaczania, co w rozpadzie. Pokazania, na układzie. Dalej zerka, i wiaruje. To panienka, poczęstuje. Tu strapieniem, tu rozchodem. Przyłożeniem, nowym głodem.

Wiersz spalonego papierosa

Na te spady
Rozeznanie

I układy
Poczekanie

Co pszenżyta
Tak zostanie

Mamy zdanie
I zbieranie

7my papieros

Wydarzenie, na odpływach. I spowita, ledwie żywa. Na donosie, i w ogródku. Jak w pornosie, chwila, cud tu. Wybawienie, co się zdaje. I obłoki, się wydaje. Przydarzenie, co rozpada. Ewidencja, i w pokładach. Tych tu strapień, na modlitwę. Dalszych gapień, łąpać sitwę. Przerobienia, i rozstaju. Uchwycenia, w moim gaju. Na wymogu, dalej bierze. I pozycja, mówię szczerze. Kompozycja, co uchwycy. I zażyłość, potylicy. Tego spadu, i wyvodu. Wodospadu, na przekodu. Zatracenia, co w machinie. I przeżycia, w popelinie. Co tak rościć, i wydawać. Co zazdrościć, można stawach. Wychowania, łoż otarcia. Przekonania, że tu wsparcia. Donoszenia, co rokuje. Obłożenia, jak się czuje. Zawiości, jak medalem. Przejrzystości, widać stale. I melodii, utraconej. W tym powodzie, wybawionej. Na rozchodzie, jak zawile. Masz w wywodzie, tu na chwile. Odrąbania, na gatunku. Przeczekania, może w trunku. Łagodzenia, co zostaje. Przewodzenia, jak udaje. Na wytrychu, dalej łąpać. Zagorzałość, można człapać. I wybory, co stracone. Jak pozory, na drugą stronę. Wybawienia, co zostaje. Przemierzenia, jak się zdaje. Na rozpadach, i w żarówce. Marność życia, w małej krówce. Powtarzania, co przytoczy. Naznaczania, dalej kroczy. I wyvodu, łódź otwarta. Garść powodów, nienażarta. Jak przechwałki, i broczenia. Jak zadatki, na jelenia. Wychodzenia, i wyvodu. Kolejnego, tu powodu. Na te spychy, zależności. I popychy, dla ilości. Namnażania, co łagodnie. Wymiar jeden, przymierz spodnie. Zająknienia, i zadania. Przerabiania, i uznania. Na monetę, dodawania. Przez monetę, udawania. Kancelarii, odnowienia. Na wypadek, i jelenia. Na ten spadek, co rozruchy. Chcesz nowości, wymień ciuchy. I powolne, odkrywanie. I mozolne, to ubranie. Jak wytwory, w tej dziedzinie. I pozory, w jednej kpinie. Zaczynania, i przekąsu. Sprawowania, no i dąsu. Dostosowania, co zawody. I widoczne te powody. A tu człowiek, oniemiały. Są zagadki, i banały. Na balkonie, z papierosem. I ten wiatr, tu ukosem. To zazdrości, system przejęć. To wynosi, oniemieje. Na podnośnik, i monetę. Całe wianie, ma za bzdetę. Tylko pyta, po co na co. Takie wianie, nie zapłacą. To staranie, po co wszystko. I splamione to chłopisko. Wiania sposób, i zagadki. Odbiegania, no i kładki. Zadawania, co z zawodu. Masz element, tu rozchodu. Człowiek, chwila i waluta. Tu tak mówi, w czystych butach. Może zajmiesz się czymś innym. Wietrze drogi, nie niewinny. Zajmij się witrną

sklepową. Będziesz miał stagnację nową. Spełnisz wszystkie swe wydatki. Oponujesz, na te kładki. Ale wiatr powątpiewa. I tak słodko sobie śpiewa. Sprzedaj lepiej swe zachcianki. Obligacje i te branki. Taki sposób na legendę. Miarowanie, na przybłądę. Stosowanie, co rodzaje. Obwieszczanie, tak przyznaje. Wywodzenia, i rozruchu. Przewodzenia, w dużym brzuchu. Nadruszenia i sposobem. Masz wariacje, tu powodem. Oblegania, tu i skwerku. Jak na jakimś, uniwerku. Zarabiania, na płyciźnie. I strącania, na obczyźnie. Co wiwaty, i zrobienia. Co kudłaty, pomówienia. Odchył spraw, znajomości. Wybór marny, bierz te kości. Na uznania, i dowody. Na poznanie, nowe kłody. Notowania, co w niedzielę. Przydawania, jednym sterem. I zawodu, jakie spadki. Dla powodu, te wypadki. Stosowania, i rozkroku. Opozycja, raz do roku. I wywodu, z pozycjami. I powodów, kontestacjami. Na ten połów, i płyciznę. Masz znajomość, i mieliznę. Oznaczania, no i skutku. Namnażania, ale chłód tu. Przedabrzania, co sposobem. Może dalej być powodem. I tej sprawy, z wynikami. I układy, pozycjami. Na jałowość, i legendę. Są obłoki, jednym pędem. Wybierania, i gatunku. Stosowania, jak tu trunku. Zadawania, jak te ciosy. I wiadome, te pogłosy. Po co zbierać, i rachować. Tak skutecznie, oponować. Po co zgody, i nadzieje. Jak ten los, się tutaj śmieje. Wywodzenia, i odstępu. Przewodzenia, na wykrętu. Nastroszenia, co te stany. Wywodzenia, wódz wybrany. Tego spadu, kompozycji. Dla układu, i policji. Stosowania, co zawoje. Przekazania, ja się boje. I rozstępu, jaka szkoda. Jak postępu, moja głowa. Obrachunków, dodawania. Świadomego tu uznania. I zadania, co strącone. Obeznania, na jedną stronę. I przyznania, że wyroki. Spraw tych mętlik, jak natłoki. Opozycji, i zawile. Tej policji, chodź na chwile. Przekonania, i tej troski. Może same to pogłoski. I stosuje, zawodami. I próbuje, pozycjami. Jedno życie, udowodnić. Że wszyscy ludzie, równo głodni.

Wiersz spalonego papierosa

Obeznanie

Na walutę

I przyznanie

Psy zaszczute

Obleganie

Jak nałogiem

Może jednym

Tu powodem

8my papieros

Nagromadzenie, i zwyczaj. Co się zaczyna, a co przestaje. Na wyrokach, inkwizycji. I wytłokach, koalicji. Sprawowania, i ryszunku. Tak nowego, poczęstunku. Wypadania, i zawoju. Przenoszenia, na tym gnoju. Co zostanie, i tak sterczy. Co wiadomość, list morderczy. Wybawiania, i rozpuku. Przekazania, w twardym druku. Założenia, jakie spady. I zechcenia, na rozszady. Odwodnienia, co na sporze. I widoku, na pozorze. Naznaczenia, co możliwość. Ponowienia, na tą chciwość. Wyrobienia, jak monetę. Traktowania tu jak bzdetę. Świadomości, bez osiągnięć. Wyrobiska, można zmądrzeć. Na pastwiska, i morały. Konglomerat, gołe gały. Odwodnienia, na gatunku. I sprawienia, w poczęstunku. Założenia, co rozchodem. I wyboru, on powodem. Co zawile, i z sumieniem. Co na chwilę, jednym tchnieniem. Zakładania, i rychtunku. Tu nowego, poczęstunku. I ambicja, tak zjadana. I policja, ponawiana. Na tych, nic tam, i sposobach. Sprzęży przy następnych tu osobach. Dorobienia, jak w zwyczaj. Przerobienia, na tym gaju. I stracenia, jak zawały. Okoliczność, może mały. Ponowienia, tu gatunku. Zarobienia, na meldunku. Co się zwija, i rozstawia. Kto się czego tu obawia. Wynik prosty, i sposoby. Tak doniosły, może kłody. Akt podniosły, i zwątpienia. Może nowe urojenia. Co tak spadać, i się skraca. Co rozpadać, taka praca. Wartościowania i emocji. Sprzedawania drogich opcji. I meldunku, jak ramienie. Poczęstunku, tu istnienie. Namnożenia, kolorytu. I skakania, tu z zachwyty. Co przeliczyć, i się chmurzy. Na wiadomość, tak krew burzy. I świadomość, donoszenia. Tak tu nowe są istnienia. Co odrobić, i stosować. Jak rozkroić i się chować. Naznaczenia, łez otarcia. Przerobienia tu wbrew wsparcia. Ale chwyt i iniekcje. Dobrobyty, i prelekcje. Zawodzenia, też bez liku. I sprawienia, tu zastrzyku. Na wybory, co stracone. I pozory, odnowione. Są wyniki, i rozstaje. Tak uniki, się wydaje. A tu człowiek, poruszony. I kaliber, ustawiony. Bo jest balkon, papierosek. I ten jeden, tutaj wniosek. Dość z tym wiatrem, co się dzieje. Że przestanie, ma nadzieję. Wieje w oczy, uszy, wszystko. Jak rozgrzebać to mrowisko. Wybawienia, i gatunku. Wymówienia, przy tym trunku. I pozycje, tu człowieka. I znajomość, na co czeka. Stanowienia, i zawału. Przedobrzenia, dla banałów. I te słowa, powiedziane. Będą dalej, tu odstane. Może byś się czymś tu zajął. Podrapał po brzuchu, chwila, major. Bo tak szybko awansujesz. Od drapania, nie popsujesz. Samego siebie, i rozstaju. Tak na glebie dla zwyczaj. Ale wiatr nieprzekonany. Wieje dalej, tak uznany. Takie zbytki, i te chłosty. Kontratypy, i radosny. Powiew ciągły, spontaniczny. Tak przeciągły, acz logiczny. Wywożenia, i tu grobu. Przełożenia, dla rozchodu. Wymówienia, co ta troska. I sprawienia, że pogłoska. Stosowała, i się niesie. Wybiawiała, że tak w lesie. Oniemiała, roztrzęsiona. I nadałe, twe ramiona. Sygnał zgiełku, ponowienia. W nosidełku, i stracenia. W tej wymowie, co ukróca. I przemowie, czyje płuca. Zachowania, i dostatku. Odmierzania, tu wydatku. Nastręczania, co na cudzie. Co w tym widzą, wszyscy ludzie. Ale sposób, oznaczenia. Ilość głosów, na stracenia. Wydawania, na tym skwerku. I znajomość, we wiaderku. Spraw, litości, zażyłości. Strach i kości, tej jedności. Nadwątlania, na sposobie. Przedabrzenia, na osobie. Utracenia, jak wyniki. I zechcenia, na te krzyki. Otwierania, co sposobem. Nie zastąpisz, tutaj lodem. I doskwiera, amunicja. I świadoma, już policja. Wywód wszelki, tak podlany. Jak zawziętość, i te tany. Zawierania, jak wariacje. Odbierania, na narracje. Stosowania, co w wiklinie. Odmierzania, na przyczynie. I zostaje, dalej ćwierka. I przydaje, bombonierka. Stresowania, i wywodu. Odmierzania, porcja głodu. Na zawziętość, trzy papiery. I przemiłość, na bariery.

Wydawania, co w gatunku. Trzy cytryny, poziom trunku. Siemasz społem, odrobione. Kiermasz gołem, w drugą stronę. Wariat stworzeń, i podparcie. Ewidencja już na starcie. W donoszeniu, i zeznaniu. W podnoszeniu, i uznaniu. Znajomości, i wychodu. Nigdy tu za mało lodu. Odmierzania, i wariacji. Namnażania, tych atrakcji. Stosowania, jak makówkę. Sprawowania, większą główkę. Tu rozstaju, tam zwyczajaju. Tu na gaju, tam w sprzedaju. Obkorować się należy. Nie wiadomo ile leży. Stosowania, i gatunku. Odmierzania, na meldunku. Tego trunku, łyk zniechęci. Pewnie wszystko, ku pamięci.

Wiersz spalonego papierosa

Pamięć droga
I rozstaje

Tylko co tu
Się nadaje

Odmierzania
Łyk, niestety

To są tanie
Te podniety

9ty papieros

Wybawienie, i te stany. System cały, rozruszany. I iniekcje, na sposoby. I prelekcje, na te głody. Oznajmiania, co w dziedzinie. Przekraczania, na przyczynie. I natłoku, w tym sprawieniu. Raz do roku, w pomówieniu. Co się składa, i zwyczajaje. Co nakłada, jak się staje. Wymówienia, i konkluzji. Przerobienia, dalszych fuzji. I nastania, z ideami. Nazbierania, tu bokami. Na przydatki, i morały. Artefakty, doskonały. System złów, i rozpadu. Element kumpli, i nakładu. Strofowania, co to będzie. Miarowania, na urzędzie. W tym wytloku, się nadaje. I protokół, tak udaje. Stosowania, na mieliźnie. Sprawowania, na obczyźnie. Ideału, łeb zakuty. Jak banału, czyje buty. Wiadomości, krok nastawny. WszechWaszMości, i odstawny. Nastawienie, co da radę. I prośenie, na przesadę. Dobrobytu, w jakim skwerku. I zeszytu, na cyngielu. Co wypada, i zawija. Co przesada, jak podbija. Stosowania, i emocji. Nakładania, więcej opcji. I zdradzania, w rytm kolędy. Ponawiania, jakie względy. I przekroczyć, tak nie może. I zjawisko, na Soborze. Co wykręty, jak przyczyna. Co przynęty, czyja wina. Nakładania, na arbusie. Przekraczania, w jednej tuzie. Odpychania, co da radę. I stronnictwa, na przesadę. Jak wyboru, z postumentem. Sęk pozor, firmamentem. Zaniedbania, co się rodzi. Wiarowania, co tak spłodzi. Naznaczania, na wykroku. Przedawniania, raz do roku. I konkluzji, z zwyczajami. Jednej fuzji, tu drogami. Na wybory, i przekręty. Te pozory, tej przynęty. Dochodzenie, mówię szczerze. Przewodzenie, na rowerze. Jak atrakcje, tak wyciągnąć. Jak narracje, można wciągnąć. I żłobienia, na przesadzie. Odniechcenia, dalej w

stanie. Naruszenia, jak wykręty. Pewnie wina, to przynęty. Pogłębiania, i te susy. Naznaczania, na minusy. Sprawowania, co na stole. I parzenia się w stodole. Wykraczania, ponad sfery. I sprawdzone, te numery. Naznaczania, jak łągodnie. Sprawdzasz czy pasują spodnie. Tego stanu, i abluzji. Barbakanu, dalszych fuzji. Sprawozdania, co należy. I czekania, czy tak bieży. Na wyznania, i dochody. Przekonania, i te głody. Wyznaczania, i wyznania. Takie to, te podebrania. A ten człowiek, tu na grzędzie. I jest balkon, na urzędzie. Tak wychodzi, na papierosa. Tak zaszkodzi, bo tu niebiososa. Wiatrem karmią i dodaje. Na przeszkodzie, tutaj stają. Wieje mocno, i dosadnie. Czekać tylko, aż chłop spadnie. Naznaczania, i intencji. Sprawowania, tu pretensji. Wyznaczania, co w tej zgodzie. Pomawiania, na swobodzie. I ten dialog, tu uznany. Jeden człowiek, tak wybrany. Aby z wiatrem, pogawędzić. Aby dalej, go przepędzić. I tak błędy, wykazuje. I tak ciągle, dopytuje. Po co pędzisz, gdzie, niestety. Pewnie wina, to podniety. Stosowania, syntetyków. Zakładania, dalszych bzików. Lepiej może być się zajął. Hodowlą, zboże, może pająk. Też skorzysta. Jedwabniki. To też pomysł, nie paniki. Hodowla taka, na wielką skalę. A nie wianie, jak jakieś żale. Po co człowiekowi bruździć. Tak wiać w oczy, wszyscy różni. Ale nerwy są te same. I to Twoje, przesadzanie. Na to wiatr, to żadna męka. Ani tym bardziej, jakaś udreka. Po to wiatr, w zasadzie jest. Żeby wiać, i mówię, cześć. Takie dalsze, sprawowanie. Okazalsze, to wyznanie. Na medalu, to przyznanie. Może wiatru pokonanie. Ale wieje, jak wiał, dalej. Ale może, okazalej. Co pomoże, papierosik. Jeden człowieka, marny grosik. A wiatr wielki, i te sprawy. Jak butelki, dla zabawy. Zaczynania, i rozkoszy. Przedawniania, i kokoszy. Na wywody, i zdrobnienia. Jak powody, powtórzenia. Na rozwody, te ujęcia. Majstersztyki, dalsze wzięcia. I rozpady, tu stronami. I pokłady, pożytkami. Na wykłady, i te spory. Pod oczami, ciągle wory. Na strapienia, jedna nuta. I warunki, nie zepsuta. Sprawozdanie, co się ziści. I błaganie, więcej liści. Na dodatku, i straceniu. Na przydatku, położeniu. Na walutę, jakie spody. Pewnie dalsze, tu ochłody. Stosowania, i zależy. Odbiegania, od macierzy. Warunkowania, tak sposobem. Będzie zastonięte lodem. Tej ekspansji, na zjawiska. Tolerancji, daj tu pyska. Ekstrawagancji, co unosi. I sentyment, który prosi. Namnożenia, też i spadku. Nabrodzenia, na wypadku. Odmierzenia, co sposobem. Dalszą czuję tu ochłodę. Na warunku, i zmierzeniu. Poczęstunku, ułożeniu. Stosowania, co się rości. I mniemania, dalszych gości. Na wystawy, i te zgrzyty. Te postawy, należyty. Natrącenia, jak wywodem. Może uzurpować kłodę. Stosowania, i tu szyku. Wszystko w jednym, jedwabniku. Namnażania, jak wytarte. Pewnie tu promienie wsparte. Odległości, na mnożenie. Przydatności, na twierdzenie. Wydajności, czy da radę. Zawsze pora na przesadę.

Wiersz spalonego papierosa

Stosowanie

Wyjątkowe

I mniemanie

Że gotowe

Odległości

Już sprawdzone

Przydatności
Poronione

10ty papieros

Wymarzenia, i stragany. Jak zechcenia, odbiegany. I gotówka, co pochłonie. I makówka, moje skronie. Zaniechania, łeb przystanków. I starania, wywód ganków. Na gderania, i rozkosze. Przynależność, i kokosze. Tu znaczenia, i rozpadu. Tu element, zew zakładu. Gromadzenia, i tu spadu. Nakładania, dla układu. I tak skwerku, co tu zerka. W cynaderku, jak butelka. Natłoczenie, tu jak spody. Ponaglenie, jak rozchody. Zawierzenia, co w dziedzinie. I zechcenia, na przyczynie. Stopy strojne, gdzie wypada. I dostojne, moja rada. Nagromadzenia, co tak daje. I wyników, na rozstaje. Przewodników, co zaręczy. Batoników, efekt tęczy. Stosowania, i zachodu. Hodowania, więcej głodu. Na zebrania, co sposoby. Ewidencja, i te groby. Zakazania, na legendzie. Sprzedawania, na przybłędzie. Dalszych szoków, i rozstajów. Jak potoków, na wyznaju. Traktowania, co to będzie. I zmierzania, na urzędzie. Doprawiania, co gatunkiem. Tu kolejnym opatrunkiem. I mniemania, jak uweźmie. Na składania, wcześniej szejnie. Dobiegania, co wyniki. Eksperyment, dalsze krzyki. Na stosunku, i zwyczaju. Jak w meldunku, moim gaju. Poczęstunku, co są chwile. Meldowanie, czy to gile. Ale zwrotka, znajomości. I pokrętne, te ilości. Dobierania, co na spodzie. I stawania, na przeszkodzie. Czyje życie, i upomnieć. Nastawicie, pora wspomnieć. Należycie, jak uznanie. I kolejne dokonanie. Co wystarcza, i się spiera. Która tarcza, łeb premiera. Na tych tańca, co wynosi. I o głosy tutaj prosi. Znajomości, i uludy. Przydatności, no i cudu. Zaczynania, co w różańcu. Dar skarania, w tym kuksańcu. Wynoszenie, co położy. Przedobrze, się rozłoży. Na etapie, i w stronieniu. Tu jak w łapie, pomówieniu. I zawite, chwile czyje. I przemiłe, jak motyle. Wypadania, co na końcu. Stosowania, w pełnym słońcu. I przypadku, tu drogami. I te strony, zakazami. Na osłony, czyje buty. Samogony, łeb zasnuty. Jak ten człowiek, tu wychodzi. Zimno powiek, się rozchodzi. Marny to wiek, przekonania. Papierosa, odpalania. I ta szkoda, wiatr wyrządza. I przeszkoda, mania tłąca. Na wywodach, tu człowieka. Ale wiatr ten, nie ucieka. Zatrzymania, i gatunku. Przemierzania, tutaj w trunku. Zaznaczania, co sposobem. Ordynacka, tu dowodem. I te słowa, tu człowieka. Czy ktoś na Ciebie nie czeka. Gdzieś daleko, idź już sobie. Wole papierosa w swej ozdobie. A nie wianie, takie ciągle. Przekonanie, tak przeciągłe. Dogadzanie, że aż szkodzi. Aż za dobrze, Ci wychodzi. Może zajmiesz się tu lepiej. Spijaniem śmietanki, w wielkim sklepie. Z tu espresso, już podane. Cała śmietanka, na śniadanie. A ten wiat, po swojemu. Skłania się bardziej, ku dobremu. Wianiu tak ciągle, i dogaduje. Śmietanka mnie żadna, nie interesuje. No to pogadali, taki przeciąg. I po przeciągali, wilk nad Notecią. I powyciągali, jakie spełnienie. I poprzerali, jedno uwolnienie. Na te wyniki, nastroje srogie. No i uniki, podkładam nogę. Jakieś zaniki, co dalej da radę. Opcja paniki, szanuję przesadę. Tu wyważenia, kłopot i walka. Tu jak stracenia, chwila i gałka. Na uwolnienia, co dalej monetę. Te przedawnienia, łapać podnietę. I spasowania, co dalej da radę. I wymawiania, na obcą przesadę. Tak tu meldunku, i zgroza zwyczaju. W tym poczęstunku, espresso, na skraju. Znów donoszenia, i dalej da radę.

Jakie spełnienia, dodać czekoladę. Na udowodnienia, co zbroje przypadku. Na te powtórzenia, historia naddatku. I te splamienia, co wytłok i spacja. Jak uniesienia, mizerna akacja. I wydarzenia, co wartość przydaje. Masz swoje spełnienia, i proste zwyczaje. Na to chwilowe, szyku zbieranie. Dostać po głowie, za powtarzanie. Wszystko gotowe, jak ta amunicja. Ściany betonowe, a za nimi policja. Tego stracenia, i dobrobytu. Tu nałożenia, opcje zachwytu. Na te zachcenia, czy dalej da radę. Małe parsknięcia, to na przesadę. Odrobienia i gatunku. Wymówienia, poczęstunku. Zarobienia, co się spaja. WYROBIENIA, i rozdwa. Na zwyczaje, i dochody. Na przystaje, i dowody. Odrącenia, co się spaja. I wiwatu, cała zgraja. Na tych stertach, z dowodami. I uznaniach, wartościami. Na tych skrajach, co rozchody. I widoczne, dalsze głody. Popełnienia, i usterki. Nałożenia, na te bierki. I zechcenia, co w narodzie. Życie całe, na przeszkodzie. Tego szyku, z wynikami. I uniku, tu stronami. Notatniku, co w zwyczaj. I podatki, na tym skraju. Się odwdzięczyć, obwarować. Tak udręczyć, i stosować. Wychowanie, raczej w zgodzie. Te podatki, na przeszkodzie. Wychłost wielki, na zwyczaje. Podatkowe, nowe raje. Tylko ciemno, i daleko. Jedna świnia, zrobi kalekę.

Wiersz spalonego papierosa

Nastręczenia
Na morały

I element
Ciągłe biały

Donoszenia
Co na spodzie

Masz to zawsze
Na zachodzie

11ty papieros

Wydarzenie, co się skraca. I natchnienie, co popłaca. W świadomości, zostawione. W użyteczności, ponowione. Co rozpada, i się skraca. Co nakłada, ubogaca. Wyjątkowości, i rozmachu. Ponowienia, tu na gmachu. Tej intencji, zakładania. Jak pretensji, te ubrania. Podatkowe, te felery. Ordynarne, moskitiery. Wynoszenia, co na grzędzie. Sprawozdania, na urzędzie. Notowania, na tym spodzie. Założenia, na rozchodzie. I mniemania, co udaje. Na te spiny, i zwyczaje. Środowiska, co zaprzeczy. I te widma wciąż Niecieczy. Stanowiska, co wydaje. Jak pastwiska, na zwyczaje. Osobności, w tym rozdziale. Sposobności, na wydziale. I maszyny, tych obciążeń. Jak drabiny, tutaj zmańdrzeń. Stosowania, co wydarze. Mianowania, na otwarte. Środowiska, w pełnym cudów. Te pastwiska, teren budów. Kretowiska, jak sprawione. Będą dalej ułożone. Jak ścierniska, co się niesie. Na przewiska, punkty

wskreszeń. Lodowiska, co zostało. I co żyć tutaj umiało. Naznaczania, dalej wątpię. Jak mniemania, jak postąpię. Stosowania, na te spody. Sprawowania, na dowody. Tych iniekcji, dalsza przestrzeń. Na projekcji, punkty wskreszeń. Wyciągania, i waluty. Tej kolejnej obwoluty. Stosowania, co kolejne. Odbiegania, myśli chwiejne. I zastania, co morałem. Uporczywym tu banałem. Stosowania, na legendę. Mianowania, na przybłądę. Sprostowania, co wciąż szkodzi. Możliwości, nie zaszkodzi. Ideału, dalej leci. Jak świadomość, dalszych śmieci. Na intencję i morały. Przedawnienie na banały. Stosowania, i intencji. Sprawowania bez pretensji. I skręcania, co na sznurze. Całe życie, po maturze. Odgarniania, jak na przedzie. I sprawdzania, na obiedzie. Podatkowania, co się bierze. Przymierzania jak żołnierze. I tu spodu, emocjami. I zawodu, zagwozdkami. Dla powodu, co się stanie. To kolejne, poczekanie. I ta troska, bez pociągnięć. I pogłoska, pełna wspomnień. Namnażanie, co się liczy. I sprawianie, jak się tyczy. Wyciągłości, co należy. Przydatności, jak się bieży. I waluty, w tym zrobione. Elementy ponowione. Co wykwita, i żałuje. Co kobita, oczekuje. Jakie spadki tego bytu. I kontakty, wbrew zakwitu. Zaczynania, i intencji. Powielania, bez pretensji. Stosowania, co tak szkodzi. Te zaszczości, się powodzi. Tego bytu, i sprawdzania. Jak kontaktu, przekonania. W imię faktów, i zaszczytu. Może chwila to uniku. A tu człowiek, z nadziejami. Papierosek, przeglądami. Na balkonie, dalej kurzy. A to niebo wciąż się chmurzy. I ten wiatr, znowu wraca. Popielniczkę mu przewraca. I oddolne, stosowanie. I przedszkolne, to wyznanie. Dostyc wietrze, tego schyłu. Kandydatu, dalej miłu. Przechodzenia, i udręki. Uderzenia, prosto w szczęki. Ile można Ciebie znosić. I tak dalej, ciebie prosić. Mógłbyś zająć się śmieciami. Wyrzucaniem, między nami. A nie wiejesz, bez rozsądku. I tak strącasz, zew porządku. Natłoczenia, i rozterki. A wiatr odpowiada wielki. Śmiechem prostym, i dosadnym. Tak radosnym, no i władnym. I zawiewa wciąż od nowa. Taka z wiatrem tu rozmowa. Rozochocenia, tu i bytu. Namnożenia, zew zachwytu. Przyłożenia, co da radę. Stosowania na przesadę. Wątpliwości, i tych ściągnięć. Porządności, i dwa ognie. Stosowania, na rozpuku. Miarowania siłą druku. Naznaczania, co w metodzie. I sprawdzania, w ciasnym głodzie. Stosowania, co jak spory. I mnożenia, na kolory. Co doskwiera, i co mruży. Co potęga, a co tuczy. Wydajności, bez pociągnięć. Przydatności, dalszych wspomnień. Naznaczania, jak te zbytki. I używki, małe nitki. Nakręcania, co w rozpuście. Dzieci pewnie te w kapuście. Ograniczania, jak dochody. I te sprawowane kłody. Na intencję, minerały. To jak syndyk, doskonały. Co się spiera, owocuje. Co popiera, i sprawuje. Na afera, pełnym pędem. Tak doskwiera, tu rozpędem. Wizerunku, i gderania. Poczęstunku, częstowania. Na meldunku, i w zasadzie. W wizerunku, dalej w stadzie. Obnażenia, jakie stany. I mnożenia, na kurhany. Stosowania, w którym rzędzie. I sprawdzania na urzędzie. W imię ofiar, i porządków. Miarowania tych rozsądków. I sprawdzania, na ekipie. Które dobro, znakomite. Wyrabiania, i możliwości. Wymiarowe, wszystkie kości. I meldunku, jak zamiary. Poczęstunku, co nie miary. Tradycyjne zachowanie. I to dalsze tu ubranie. Na wychody, i te stany. Będzie dalej odbierany. Tego zgiełku bez pociągnięć. W nosidełku, można wspomnieć. Naznaczania, co zachodem. Oznaczania, nowym głodem. I zawile, na strącenie. I przemile, ponowienie. Ordynacka, dalej przesła. I wiadomość, ta nadeszła.

Wiersz spalonego papierosa

Komu spadu

I waluty

Dla wykładu

Nowe byty

Nastręczania

I w mogile

Przedawniania

Tak na chwile

12ty papieros

Wydawanie, moc przestępcza. Przydarzanie, i wygięta. Na meldunek, tym sposobem. Zastłaniania świata lodem. I nasturcja, co potrafi. I na grzyba, może trafi. Stosowania, jak wywoździ. Komu się tu tak powodzi. Zabierania, i destrukcji. Wymierzania konstytucji. I wyborów, łez, zakłęta. Jak pozorów, całkiem zmięta. Ta świadomość, z wypadami. Jak jegomość, tu stronami. I zajrzenie, co też wniesie. Polecenie, nie po lesie. Stanowiska, i obrotu. Jak pastwiska, dla kłopotu. Udawania, co przeżarte. Stanowienia, nie tak wsparte. I zażyłość, w tym jedyna. Kontrybucja, nie przyczyna. Stanowiska, i rozchodu. Jak mniemanie, sprawa głodu. Na skracanie, co tak niesie. I ta dziura, w interesie. Donoszenia, co na spodzie. I element w tym wychodzie. Obejrzenia, co na nuty. Stanowienia, rozum skutu. I wezbrania, na legendę. Nakładania, na przybłądę. Stanowiska, no i buty. Elementarz, tak zakuty. Na wezbranie i nadzieję. Pokładanie, co się dzieje. Wybaczenie, jak w narodzie. Na wyborach, tak w swobodzie. Ograniczanie, co też będzie. Wykoszone, na urzędzie. W tych wymiarach, i zakładach. W tych pożarach, dobrych radach. Stanowienia, co wciąż sosem. Zakładania tak bigosem. Ordynarnie, nakrojone. I astralnie, nie mów żonie. Niebinarnie, w dzikim sosie. I esencja, w tym pokłosie. Ceny skrojeń, i wyżarte. Te żałości, dalej wsparte. Nanoszenia, i odruchy. Tu kolejne te obuchy. Stanowienia, co da radę. I zmieniania, tak przykładem. Gromadzenia, co też skutki. I zechcenia, na te młódki. Wciąż bigosu, i zatarcia. Tu pogłosu, dalej wsparcia. I odrębu, zręb każdemu. Może skłaniać się ku temu. Naznaczenie, co się liczy. I świadomość zakotwiczy. Tak meldunku, z wymiarami. I zaszości, poglądami. Na te dalsze, odbierania. Okazalsze, jak wezwania. Odrobienia, i te kwiki. Namnożenia, pamiętniki. Stosowania, co się weźmie. I wzbierania, się uweźmie. Notowania, jak rozchody. Z dawna hodowane głody. Ekwipunku, zaczynania. Jak meldunku, przeglądania. Na gatunku, te narody. Na wybory niepogody. A tu człowiek, tak zasadza. I ten wiatr mu tak przeszkadza. Na kolejnym papierosie. Nie ma sprawy całej w nosie. Tylko tak narzeka wszędzie. I sprawunek, jak na grzędzie. Drogi wietrze, ile możesz. Może świerszczom tak pomożesz. Zajmiesz się kolekcjonowaniem. Tych tu świerszczy, nowym wyzwaniem. Na ten pierwszy, dokonany. Oto świerszcz, Ci przekazany. A wiatr świerszcza tutaj nie chce. Obelżywość, dalej wiercę. Natężliwość jak wyzwanie. I kolejne dokonanie. Wiatr na nie, ale nadzieja. Na te słowa, i w pradziejach. Pokonanie, może w walce. Albo w nowej tu przechwałce. Ale potem, zobaczymy. Mówi człowiek, tak zrobimy. A teraz wiedz, że mam Cię dość. Idę spróbować

nową kość. Takie zbytki, osiągnięcia. Jak konflikty, dalsze spięcia. Na żarliwość tą w doznaniu. Na epokę w dokonaniu. Co zostaje, i jak ćwierka. Jak wydaje, ta butelka. Oznaczenia, i konfliktu. Przemierzenia, chwila, chlip tu. Natrącenia, co na spodzie. I ta wiara, w tym wychodzie. Założenia, jak wydaje. I te dalsze, tu rozstaje. Uciążliwości, dalej przestań. Podążania, morze, bierz pan. Naskładania, co w zawodzie. I wciąż nowym tu obwodzie. Co donosi, i steruje. Co ponosi, oszukuje. Na radości, i morały. Przydatności, jestem cały. I wygody, z wyborami. I przygody, tu bokami. Na stracenia, te dochody. Pomówienia, może zgody. Wytrącenia, co zadaje. I te względy, tak udaje. Na wytłoki, nowe racje. Obiboki, i wakacje. Co stracenia, dalej niesie. Co element w dalszym lesie. Natoczenia, i wywalki. Nastroszenia, umywalki. Tego schyłku, nakładania. Obejrzenia, i doznania. Odtrącenia, jak w zawodzie. Masz element w tym powodzie. Czego sterczy, i zadaje. Jak list bierczy, i rozstaje. Wychodzenia, w pełnym pędzie. Nastroszenia, widok wszędzie. Co wysterczeć, i wyprosić. Co tu głośno tak ogłosić. Sterowania, łez pospółstwo. Mianowania, całe ciulstwo. I chlipania, na zawodzie. Są pozycje, w tym dowodzie. Sterowania, co się niesie. I daleko jak poniesie. Czyli zgody, i łaknienia. Jak powody, podwojenia. Jak przeszkody, i zawały. Świat ten taki doskonały. Natrącenia, co zaparte. Namówienia, tak podparte. Mianowania, co się rości. I zgrywania scen zazdrości. Na wyparcie, i sprawienie. Jak podparcie, uniesienie. Całe wsparcie, daje radę. A ja czekam, na przesadę.

Wiersz spalonego papierosa

Tego bytu
I upomnień

Jak z zachwytu
Dalszych wspomnień

Namnażanie
Co się rości

I sprawianie
Dla zazdrości

13ty papieros

Wydarzenie, co się spina. Niepotrzebna kokaina. I dozory, dnia pewnego. I pozory, tu od tego. Z dała, chwile, i stosować. Wiara, można jej próbować. Stanowiska, i rozdziału. Paleniska, jak przedziału. Naznaczenia, które w rządzie. I strojenia, na urzędzie. Stosowania, co się rości. Nigdy więcej świadomości. Po co tak się na nią rzucać. Dlaczego tak życie pouczać. Stanowiska, i rozdziału. Chwile miękkie do podziału. Natrącenia, co w zasadzie. I stronienia, możność w stadzie. Wynoszenia, co pokrętne. Przydarzenia, oczy mętne. I zjawiska, jaka sprawa. Na pastwiska, ta zabawa. Nanoszenia, co wytrąca. Możliwości, chwila

tląca. Jak zwyczaj, na kolędzie. Jak się zdaje, tu przybłądzie. Rokowania, i rozpusty. Świadomości, i kapusty. Na znaczenia, i w tym zgraju. W przyłożeniu, i zwyczaj. Nanoszenia, co na spodzie. Przewodzenia, nowej kłodzie. I skinienia, co upuści. Stowarzyszenia, przodem puści. Wydarzenia, co w tym zgiełku. Odpowiedzi w nosidełku. Co wysterczeć, i wyłapać. Co komuna, się nachapać. Jak na strunach, i łagodne. Odmierzenie, i te spodnie. Na kolejne, wątpliwości. Na stronienia, i błogości. Wyznaczenia, w którym rzędzie. I świadomość, na urzędzie. Tego stanu, i zawoje. Barbakanu, jak podboje. Strofowania, jak moneta. Będzie tania tu podnieta. Zaszyłości, co się stawia. Dla godności, znów poprawia. Te prostości, i te zgiełki. Koalicje, i udręki. Chwili prostej, jak nałogu. Tak radosnej, strona grobu. Na wyniosłej, jak dziedzina. Dalsze kroki, popelina. A tu człowiek, rozpoznany. Znaki powiek, i dograny. Ten papieros, balkon stawia. Jak wyrzutnia, się poprawia. Tu strudzenia, i zachcianki. Na wymowy, i te branki. Z wiatrem znowu te przeszkody. I rzuć, nowe kłody. Wieje jak by nic nie robił. Nic innego, tylko żłobił. Dziury w moim sercu stale. Myśli człowiek, się wydaje. Tego spadu i atrakcji. Wodospadu, dalszych nacji. Na ten sygnet, i sprawienie. To potoczne pomówienie. Tu zawziętość, tam sprawdzanie. Tu pojętność, poklepanie. Ale człowiek, rozsierdzony. Myśli, że to jak do żony. Że nakrzyczeć, i się ciskać. Z wiatrem nowe te igrzyska. Że stoczenie, i waluty. Wymienialne nowe buty. Zajmij się wymową znaczenia, a nie podmuchem te ponowienia. Zrób coś z sobą wietrze drogi. Wianie to są twe nałogi. Mówi człowiek, nie przestaje. Na odpowiedź, tu udaje. Wystawienia, i rachunku. Namaszczenia, posterunku. Tego chwytu, i zależne. Jak pociągi, szybkobieżne. Połączenia, w tym wygonie. Oczy strojne, na peronie. I iniekcja, w tym dodaniu. Jak prelekcja, w poczekaniu. Odzechcienia, i waluty. Tylko na kogo te małe buty. Zastanowienia, i przypadku. Groza dalsza, na wypadku. Stanowienia, co te człony. Niczym nie połączone wagony. Elementu, na dobranie. Sentymentu, na odstanie. I waluty, dalej skwierczy. Jak te buty, stan wisielczy. Ponowienia, i ogaru. Przemówienia, nie mów staruch. Natrącenia, i tych szyków. W koło więcej kanoników. Zakładania, na intencje. Sprawowania, te pretensje. I uznania, co się boi. Stosowania, dalej stoi. Na wyklucie, i zawite. W jednym bucie, chwile ckliwe. Namierzenie, i przestanki. Ponowienie, na te branki. Dobrobytu, i upomnień. Zew zachwyty, bez tych wspomnień. Nanoszenia, co ostatnie. Przewodzenia, tak wydatnie. Tego stroju, tu z gracjami. Jak wyboju, stolicami. Na odboju, i tym sznycie. Pewnie znasz to znakomicie. Co się skwierczy, i przejmuje. Co się dalej, tu ujmuje. Stosowania, na zasadę. Przemierzania tak na zwadę. I iniekcji, naznaczonej. I w prelekcji, tu sprawionej. Dobrobytu, co na grzędzie. Masz wiadomość, w wielkim pędzie. Nanoszenia, i rozpuku. Stanowienia, co tu w druku. Nastręczenia, co w jedlinie. Obostrzenia, w starym kinie. Stanowiska, i przypadku. Jak pastwiska, na naddatku. Uporczywość, co się niesie. Pewnie dziura w interesie. Tego spadu, zaczynanie. Jak rozpadu, ponawiania. Dla przykładu, co strącone. Może znów pozdrowię żonę. A tu spady, i aluzje. Wodospady, pełne fuzje. Naznaczania, i rozkoszy. Przedawniania biustonoszy. Twe wytwory, i jedlinek. Na wywodzie, jedną kpinę. Na powodzie, co na męce. Szukać szczęścia tu w udręce. I sposobu, na zawite. Tu wyvodu, na otyłe. Stanowiska, co się rzeczce. Wyrobiska, nie uciecze. Tej wymowy, na dodanie. Jak te szkody, upomniane. Na rozwody, i te skwerki. Na powody, te butelki. Schyłku praw, i przeciągnięć. Koniec braw, trzeba zmądrzeć. Jak to skwerku, wykoszenie. Masz kolejne, upomnienie.

Wiersz spalonego papierosa

Syndrom spadu
Zależności

I rozpadu
Jakie kości

Stosowania
Na podniecie

I sprawdzania
Na monetę

14ty papieros

Na sposoby, i rozstaje. To ugody, się wydaje. Nagromadzenia, i tej męki. Nastraszenia, na udręki. Stosowania, co się ziści. I mniemania, wszystkich liści. Nazbierania, co na płodzie. Dotykania, w tym rozwodzie. I misterii, co wydane. Będzie dalej, odkrywane. Na potęgę, i te stany. Wiatr już tutaj, roz hulany. Na tym spadzie, i intencji. Wodospadzie, i pretensji. Wynoszenia, co się rzecze. Przepatrzenia, nie, nie przeczę. I sposobu, na odchyły. Mimochodu, będziesz miły. Wille wschodu, jak oddane. Te mądrości, przekazane. Co wytwory, amunicji. Co pozory, tych tradycji. Nanoszenia, i kontaktu. Wywodzenia, artefaktu. Na przyczółek, sprawowanie. Na koszulę, prasowanie. Zawziętości, dalszej rady. Pozorności, na przesady. Tu wychodu, tam starania. Tu przeszkody, wyczekania. Na te zmyłki, dalej grane. I odmienność, wyczekane. Tak się stwierdza, i próbuje. Spadkobierca, oszukuje. Na wychodach, i w staraniu. Na przeszkodach, w grzybobraniu. Tu intencji, jak te spady. Na pretensji, te roszady. Oznaczania, co na spodzie. Przebierania, jak w przegrodzie. I istnienia, co nie miara. Spoleglenia, jedna fala. Znajomości, dalej uciec. W rytm godności, w jednej hucie. Stanowiska, co się strąca. I igrzyska, nie do końca. Wiarowania, na przyczynie. Sprawowania, w prostej minie. I nostalgii, tych poczynań. Wywodzenie, punkty imañ. Przewodzenie, jak zawody. Elementy nowej kłody. Naznaczania, co wywodzi. Są problemy, kto przewodzi. Na egzemy, i waluty. Drogowskazy i te huty. Znajomości, tych poczynań. Przejrzystości, tych naginań. Zawziętości, jaka sprawa. I zmienności, to obawa. Tu stosunku, z donosami. Poczęstunku, tu drogami. Na meldunku, jakie weźmie. Może dalej się uweźmie. A strącenie, dalej człapie. I te widok, tutaj łapie. Łagodzenie, zew przestawny. Wspomożenie, może sprawny. Odrodzenia, i wychodu. Przemądrzenia, już z za grobu. I stracenia, jak moneta. Tania dalej tu podnieta. Wychodzenia, co w zestawie. I możliwości, w tej zabawie. Okoliczności, co przewidzieć. I sprawności, wstyd nie widzieć. Elementu, na tą spółkę. Sentymentu, na jaskółkę. Zawodzenia, co w odroku. Majętności, tutaj w szoku. Tej tradycji, naznaczania. Koalicji, tej wezbrania. Obchodzenia, się łagodnie. I sprawdzania, co za spodnie. Na warunki, i te chyty. Poczęstunki, zew zabity. I meldunki, jak brodzenia. Tanie tutaj utajenia. Korowodu, na tym spadku. I tak głodu, na wypadku. Naznaczania, co w tym dziele.

Wiele dzieje się w kościele. Tego stanu, z wynikami. Kontrabandy, sukcesami. Na zakłady, i mnożenia. Są tu dalsze, powątpienia. Co odkręcić, jak w sposobie. Co nakręcić, dzisiaj w głowie. Odbierania, omnibusy. Naznaczania, na obrusy. Tego skwerku, i wyroku. W nosidełku, dalszym szoku. Na ekspansję, i witrynę. Na pretensję, moją minę. Co zostanie, jak w tej sprawie. Co bieganie, na zabawie. Odległości, co tu krzyczy. Majętności, dalej w dziczy. I stracenia, w jednym rzędzie. Spoleglenia, na urzędzie. Stosowania, co jak troski. Pewnie dalej, te pogłoski. Wiarowania, co się skrócić. I skracania, jak obrócić. Stosowania, co jak krzyczy. I widoków, dalej ryczy. Majętności, na te spady. Przydatności, dla zasady. Onegdaj dają, to bierzemy. Choć tu nic więcej nie chcemy. Tego spadu, i waluty. Wodospadu, sęk zakuty. Na zakładu, uwolnienie. Są proroki, i sprawienie. Tego rządu, donosami. Jak z urzędu, tu sprawami. Zaciętości, też da radę. Przydatności, na przesadę. Co przeskoczyć, i próbować. Jak ubroczyć, i stosować. Wydawania, co się niesie. No i dziura w interesie. A tu człowiek, chwil godny. Tak na wejściu już łagodny. Sprawowania, i rozpuku. Elementy, w ciężkim druku. Papierosa tu odpala. Na balkonie, co za zgraja. Znowu wiatr, a raczej wietrzyca. Imię żeńskie, potylicy. Atakuje i doskwiera. I tak wieje, łeb premiera. Stosowania, i wybryku. Znajdowania w nowym bryku. Co tu sprzedać, i zastawić. Jak zaniedbać, opcje sprawić. Wywalczenia, i rozstroju. Elementu w czystym gnoju. Usposobienia, co na rzece. Stanowienia, nie zaprzeczę. Odbiegania, na godności. 14stka rację sobie rości. Wytworzenia, co jak spody. Namnożenia, i te kłody. Stanowienia, co w wymiarze. I chodzenia tutaj w parze. Rozciągniętości, co ją przyznać. Przezorności, co mielizna. I doznania, na te stany. Człowiek całkiem przekonany. I tak mówi, lepiej będzie. Jak tu będzie tak jak wszędzie. Znaczący że zajęcie jakieś. Ty wietrzyca, rzut pokrakiem. Albo odmowa przyrodzenia. Ciekawe zajęcie perspektywę zmienia. Znajdziesz sobie, coś dla siebie. Byle nie wiej, tu jak w niebie. Być powinno, na tej ziemi. To mój balkon, spęd jeleni. Natracenia, i zaparcia. Zajmij się czymś, w dzień otwarcia. Nowej paczki, z cygarami. Na te strony, zadaniami. Potwierdzony. Wiatr wciąż milczy. Może ma focha, apetyt wilczy.

Wiersz spalonego papierosa

Zamierzenia

I postoje

Jak sprawienia

Na podboje

I dobicia

Co na grzędzie

Znajdziesz prawo

W każdym urzędzie

15ty papieros

Wybawienie, krew przestawna. I sprawienie, tak od dawna. Na donosach, co zostanie. I w pokłosach, przekonanie. Tego stanu, abnegacji. Barbakanu, tych atrakcji. Na dodanie, co do woli. Na przyznanie, co pozwoli. Oznaczenia, tu i trudu. Wybawienia, tu od brudu. Naznaczania, co w dziedzinie. I sprawiania, tak rodzinie. Co odkopać, i wiarować. Co w kłopotach, jak się schować. Obejrzenia, i zamiaru. Nastawienia, zew rozmiarów. I dawania, co obejdzie. Sprawozdania, dalej przejdzie. Na badania, i te susy. Oznaczenia, pegazusy. Nastawienia, co w tym składzie. I mierzenia, na rozsadzie. Objawienia, co pospołem. Odmierzenia, tu za stołem. Tego zbytku, przekonania. I konfliktu, na badania. Co otworzyć, i przytrzymać. Na co łożyć, jak przeginać. Zaznaczania, co udręki. Ponawiania, nowe męki. Na znaczenia, co wyważyć. Na sprawienia, jak doprawić. Tych nasturcji, i pokłosy. Na tej Turcji, to bigosy. Spraw stawiania, i pospoły. Ponaglania, może woły. I przyczynku, nanoszenia. I witryny, przerobienia. Na gatunku, krew przestawna. I w meldunku, sprawa z dawna. Obcowania, i dodania. Nanaszania, i przestania. Na bigosie, w serpentynie. Na pokłosie, w tym zaczynie. Komu zbiórka, przeglądanie. Miniaturka, moje zdanie. I podpórka, jak strącone. Będzie dalej, objawione. A tu człowiek, z domysłami. I papieros, tu stronami. Na tym wyjściu, balkonowym. Jest ton nowy, zawodowy. Komu zbiórka, i monety. Jak podpórka, na podniety. I człowieka, zawodzenie. I tych krzyków, tu płodzenie. Po co wiejesz, wietrze drogi. Już są zimne, moje nogi. Nastawienie, i zwyczaje. Ciągłe dmie, i nie przestaje. Może kara, ale za co. Ja niezdara, słabo płacą. W tych ofiarach, donoszenia. I ciężkiego tu istnienia. Zajmij się zwieńczeniem dzieła. Co proroki, i afery. Co niezdary, odroczone. Wszystkie słowa wypełnione. A ten wiatr, inna legenda. Stosowanie, i przybłęda. A te spody, inne zakłady. Stosowanie, dla ogłady. Namierzenia, co wyroki. Napiętrzenia, na te szoki. Zostawienia, co ogłosić. Może można dalej prosić. Wystąpienia, i zakazu. Są strącenia, dla nakazu. Odprawienia, co z wymowy. Tak nakładać sobie do głowy. Stosowania, i meldunku. Miarowania, poczęstunku. Na sprawiania, i zakłady. Poczekania, dalsze zwady. Co oszczędzić, i wynosić. Co przybłędy, o co prosić. Wymawiania, co nastanie. Przekonania, na zbieranie. I epoki, jaki zakład. Ja świadomy, marny nakład. Poczekania, w tej legendzie. Sterowania, widać wszędzie. I sprawiania, co odnóża. Będzie dalej, tu w tych burzach. Odrobienia, co się łączy. Wszystkie miary, nie dokończy. Nanoszenia, dalej w spadzie. I rodzina, na zakładzie. Unoszenia, tak do woli. I te sprawy, wciąż powoli. Dobrobytu, i gderania. Na pszenżycie, dobierania. Znakomicie, znać tą legendę. Co za życie, na przybłędę. Wiarowania, jakie skutki. Naciągania prostytutki. Na wymowy, w stylu szyka. Jakość dźwięku, znakomita. Co wywabia, i stosuje. Co przemawia, oszukuje. Na legendę, i te tony. Będą dalej, barytony. Zaznaczane, i pokrętne. Połamane, ale chętne. Znajomości, cud ugięty. Dla boskości, dalej spięty. Trzy wymiary, i te spody. Na rozmiary, i dochody. Naznaczania, co wytworem. Opozycja, tu pozorem. Co tak stęka, i wynosi. Co udręka, dalej prosi. Stanowiska, i wygnania. Jak ścierniska, przekonania. Co dorasta, i prawuje. Co jak ciasta, oszukuje. Na znaczeniach, cukru szkoda. Na mniemaniach, to przeszkoda. Wyznaczania, łoż pospołu. Przydawania, tu do dołu. Na epoki, zdatne zbytki. Finał pozostaje brzydki. Opcjonalność, pokonana. Na zbrojenia, i szampana. Wymówienia, co ukosem. I te żydy, całkiem bosc. Donoszenie, na mieliznę. I te sprawy, na obczyznę. Wydawania, łoż niestety. Sterty żali i podniety. Stosowania, co upomnieć. Mianowania, można wspomnieć. Na dziedzinę, odkrywaną. Na sprawunek, i

doznaną. Opozycję, tą wyroków. Wydawanie, tych potoków. I żałości, jakie sprawy. I wytwórstwo, dla zabawy. Oczekiwania, co za troski. Mianowania, to pogłoski. Oddawania, co motyle. Kolejny rozdział, nowe dyle. Na to dalsze, oczekiwanie. Okazalsze, na spawanie. I wytrwalsze, jak nałogi. Będą sprawy, i rozłogi. Sprawowania, co się niesie. Oznaczenia, w interesie. I te smutki, dalej wyjąć. I litr wódki, można przyjąć. Spokojnego, oczekiwania. Wydajnego, tu zabrania. Koniec końców, naniesiony. Pozostaną, zabobony.

Wiersz spalonego papierosa

Koniec gracji
I atrakcje

Skutki nacji
Deklinacje

Co zostawić
Co uszczuplić

Chwile sprawić
Czy wydu*****

16ty papieros

Wydarzenie, i się słyca. Naznaczenie, i kotwica. Pozostałości, które bieży. I stronności, akt macierzy. Uwolnienia, co sposobem. Ponaglenia, jednym głodem. Zostawienia, co na smyczy. Ewentualność, dalej syczy. Właściwości, dalej w zgiełku. Ewenement, w nosidełku. Oznaczenia, jak sposoby. I rzucane dalej kłody. Co dostarczyć, i tak ująć. Co wystarczy, jednym zbójom. Oznaczania, co wywarte. Kategorie, dalej wsparte. Ewentualności spornej. Przeciągłości, tej mozolnej. Wydawania, w jakiej sprawie. I sprawności, na zabawie. Tego szyku, z donosami. Odległości, powodami. Tego zbytu, z atrakcjami. I wciąż nowymi, świadomościami. Co się spycha, i próbuje. Co popycha, oszukuje. Na mieliznę, i dogrania. Na płyciznę, podebrania. Dalej w szyku, naznaczone. Jak w mętliku, pokaż żonę. Na chodziku, co przestawne. Sprawy i kategorie zabawne. Tu się strąca, tam ujmuje. Chwila tłąca, oszukuje. Na sprawdzenia, i te stany. Pomówienia, barbakany. Tego krzyku, i absorbcji. Na nocniku, nowych opcji. Stosowania, co zależy. Przewracania, który bieży. Stosowania, co się słyca. Obracania, to kotwica. Spraw, meldunków, na dodatek. Dalszych spychów, jak wydatek. Obejdzienia, się należy. Na wątpliwość, po co bieży. Tak stronnictwa, jak narodu. Przypodobać się aż obu. Stosowania, co wykwintne. I nadzieje, takie zwinne. Nastarczania, co należy. Odebrania, zew młodzieży. Stosowania, co się niesie. I tej dziury, w interesie. Jak łagodność, cała w spytku. I ta zbrojność, na tym widz tu. Odnowienia, jak łagodne. Przemówienia, gdzie me spodnie. I narracji, jako takiej. Styl wakacji, nieborakiem. Dochodzenia, co wywala. Obchodzenia, jaka fala. Należności, na dochody. I chowane, te

odchody. Wynik spacji, co doskwiera. I narracji, z ust premiera. Abdykacji, jak jałowej. Wszystko w służbie porządkowej. Tego, zgraje i monety. Takiej, taniej tu podniety. Wychodzenie, co się niesie. I ta dziura, w interesie. A tu człowiek, założony. I ten wiatr, na cztery strony. Amunicji, i dodania. Na wszechnicę, przekłamania. Się tak spaja, i wynosi. I podwaja, dalej prosi. Przekazania, co andruty. Naznaczania, czyje buty. Styl dosłowny, i wydany. Jak obręby, przekazany. Na te zręby, jak wychodzi. Co się dalej tu urodzi. Dostawiania, na rozmowę. I sprawiania, moją głowę. Oznaczania, jak w tym spadzie. I marzenia, o rozpadzie. A tu człowiek, tak do wiatru. Tu odpowiedź, artefaktu. O co Ci właściwie chodzi. Co po głowie twojej chodzi. Naznaczenia, i te ruchy. Te kolejne, zawieruchy. Mógłbyś przecież się tu zająć. Odpornością na kozy, a nie zając. Nawet przed wiatrem ucieka. Taka tania to podnieta. Po co wiać, to przyłożenie. I koleje, to sprawienie. A wiatr mówi, kontratypem. A przemówi, już zaszyte. Niezrozumiane i dodane. Będzie tanio tu sprzedane. Tego szyku, i pociągnięć. Dobrobytu, dalszych wspomnień. Naznaczania, co wychodzi. Odebrania, co się rodzi. I inwazji, jakie spady. I Abchazji, te roszydy. Umówienia, co na skwerku. Papierosa, w nosidełku. Elementarz, dalej znany. W tych wychowach, pokonany. I znajomość, erudycji. I wykwinność, dalszych fikcji. Wybierania, tak powodem. I objęcia, tym dochodem. Dostosowania, co się rzeczce. Wyjątkowości, nie uciecze. Tego zgiełku, ponowienia. W nosidełku, me istnienia. I te dawne, dostosowania. I pradawne, te wyznania. Odporności, co ta przestrzeń. W porządności, element wskrzeszeń. Naznaczania, co w narodzie. Wyznaczania, dalej w brodzie. Kombinacji, jak warunek. Na, narracji, opatrunek. Dobierania, co są głosy. Stanowiska na pogłosy. I obstrukcji, zjawne szpary. Na dedukcji, te dolary. Oportuniści, wyznaczają. Na zjawisko, się nadają. Tego spadu, na waluty. Ten rysunek, już napruty. Te zjawiska, i dochody. Obciążenia, nowe kłody. Tak dodania, z wynikami. Tak oddania, tu stronami. I przyznania, co warunki. Takie ciepłe poczęstunki. Tu sposobu, z wynikami. I zaszłości, poglądami. Zbiorowości, co w dziedzinie. I wyjątki, w popelinie. Tego strachu, i ablucji. Na wydatek, dalszej uncji. Nazbieranie, i te sosy. Wyjątkowość, i bigosy. Spraw meldunku, z dodatkami. Poczęstunku, tu sprawami. Na dodania, co należy. Wydawanie, po co bieży. Odległości, można wspomnieć. Przeciągnięci, i upomnieć. Namnażania, co w reakcji. I sprawiania tych atrakcji. Na te kłęby, co zostaje. I wyręby, się udaje. Stanowiska, naznaczone. I tak dalej, przyłożone. Odbieganiem, i te stany. Przedabrzaniem, barbakany. Miała być wybiórcza stałość. A zostało co zostało.

Wiersz spalonego papierosa

Odbieganie

Na intencje

Przedabrzanie

Na pretensje

Stanowiska

Co morały

Na igrzyska

17ty papieros

Wymarzenie, i te otwory. Naznaczenie, nowe twory. Abnegacji, doskwierania. Konotacji, i uznania. Na przygodę, w jednym parku. Na dochody, w lunaparku. Oznaczania, i te chwytły. Obnażania, znakomity. Koniec końców, tu uznany. Na wybory, zapraszany. I przegrody, te niedrożne. I obchody, całkiem trwożne. Nastręczania, czyni cuda. Tak jak dalsza, ta obłuda. Wydawania, i te spory. Pomnażania, na pozory. Dostarczania, co należy. Wydawania, o co bieży. Stosowania, w tym virale. Nie przejmuje się już wcale. Powiedz chłosta, i naddatek. Opozycja, to opłatek. Wydawania, i te zgiełki. Naznaczania, na igiełki. Komu zastój, i sprawienie. Jaki system, ponowienie. Odrobienia, co na spodzie. I stawania na przeszkodzie. Co wywodzi, i ujmuje. Co przewodzi, oszukuje. Na znacznosci, i idee. Wieloznacznie tu się dzieje. Tego wschodu, i poczynań. Nakładania, i przeginań. Nastraszania, w jakim rządzie. Będzie dalej tu w urzędzie. Stosowania, co się rości. Ponagłania, akt zazdrości. I starania, co to będzie. Nakładania, widać wszędzie. I te styki, z morałami. I przytyki, tu stronami. Na odległość, doniesione. Opowiastki, już sprawdzone. Tego wschodu, bez poczynać. Nakładania i przeginać. Wydawania, co jest w cudzie. Znajdziesz święto, tu w marudzie. Odkładania, w inicjatywie. Będzie żywo, w tej cięciwie. Naciągania, jak poczynań. Przekładania, dalszych kimań. I rozkroków, co się sprawdza. I potoków, pan wybawca. Nastręczenie, jakie cuda. Może wyszła tu obłuda. Dodawania, jakie męki. Oddawania, i udręki. Na sposoby, jedno żyto. Przynależność, znakomito. Oddawania, co się niesie. No i dziura w interesie. Stanowiska, jak te cuda. Odbiegania, straszna nuda. Na wykroki, i potęga. Jak potoki, dalsza wstęga. Osobności, i morały. Świat jest całkiem, doskonały. A te człowiek, ponowienie. Papierosek i sprawienie. Tu ten balkon, wiatr otwarty. Ale nie gra z Tobą w karty. I ten człowiek, narzekanie. I pulsacji tej sprawdzanie. Po co wiejesz, na przyczynę. Może popraw swoją minę. Albo zajmij się śmieciami. Wyrzucaniem, promieniami. Będzie pożytek, co do tego. Nie ma tutaj, nic w tym złego. Donoszenia, i obchodów. Przenoszenia, nowych głodów. I nastanie, rzecz potęga. I sprawdzanie, jaka wstęga. A wiatr patrzy, nie dowierza. I tak wiatrem swym uderza. Ponowienie, w jakim stanie. Nastawienie, odbieganie. Takie rozmowy, i wywody. Takie powody, na rozchody. Opozycji, w stanowieniu. Kompozycji, w tym natchnieniu. Co donosi, i się spina. Co podnosi, jak przyczyna. Należytość, jakie spody. I przeżytość, na rozwody. Ochocenia, co należy. Opozycji, do macierzy. I wytwórstwa, jakie stany. Świat, przetwórstwa, dokonany. I należy, jak wybawić. I uderzy, tak się sprawić. Naznaczenia, i wywodu. Opozycji, do rozchodu. Tego świata, z wynikami. Sen wariata, powodami. I rozterki, jak je przysiąc. Można mówić, chyba tysięcy. Jak zawody, i rozstaje. Te powody, na się wydaje. Dostosowania, zależności. Ponowienia, akt całości. Namnożenia, jak w rodzinie. Ponowienia, w nowej kpinie. Ostracyzmu, co dowodzi. Przynależności, która szkodzi. W tym wytłoku, naznaczeniem. I w potoku, tym istnieniem. Stanowienia, co da radę. I prośnienia, na przesadę. Tego styku, z zwyczajami. Jak patyku, tu stronami. Naleciałości, można przysiąc. Przydatności, chyba z tysięcy. Wytwór spraw, i te obawy. Katalog braw, i ważne sprawy. Naciągania, co w przyczynie. Przytykania, w tej dziecinie. Naleciałości, jaka przestrzeń. W porządności, element wskrzeszeń. Naciągłości, jak zostało. I dlaczego, tak

nieśmiało. Tego zbytku, i proszenia. Jak konfliktu, na zachcenia. Odchodzenia, co w przyczynie. Ponowienia, na dziewczynie. Jak wybory, i rozterki. Jak pozory, na butelki. Rozochocenia, co mi go trzeba. I tu sprawienia, jedna potrzeba. Także Ty, i zaniedbania. Masz wytwór praw, kolejne wezbrania. I te obchody, jak dnia motyla. I te niezgody, wciąż dają dyla. Na przedawnienie, i dalsze wnioski. Na to sprawienie, znaczy pogłoski. I stanowienie, jak się wystarcza. I naznaczenie, mania wydawcza. Co tu ukrócić, i jak stosować. Co dalej młócić, można pudłować. Na stanowienie, i dalsze rozstępy. Na przedawnienie, historia zanęty. Spody do racji, i stosowanie. Więcej narracji, moje gadanie. Na abnegacji, co tu sprawione. Wytrych i żałość, tu powtórzone.

Wiersz spalonego papierosa

Co się rozwierci
I tak zostaje

Czyje to chęci
I te zwyczaje

Tu namnożenia
Tam abnegacji

Historia tworzenia
Nowej atrakcji

18ty papieros

Wydarzenie, i następstwa. Spoleglenie, w imię męstwa. Na wyznania, i zachody. Na te nowe, tutaj kłody. Zaznaczania, i się rości. Wydawania, tej zazdrości. Na przyczynę, i zasadę. Emanację, nową zdradę. Wyznaczania, co się rości. Przerastania, tej zazdrości. Na epoki, i zwyczaje. Koloryty, się nadaje. Na zachwytach, hodowane. I w rozkwitach, tak podane. Przejrzystości, na co przyjąć. Z rąk godności, dalej wyjąć. I strachliwe, te popłochy. Pamiętliwe, może Włochy. Nastręczenia, jak zasady. Namówienia, nowe zdrady. Tego zgiełku, bez upomnień. W nosidełku, pełnym wspomnień. Naznaczania, jak w rodzinie. Przedabrzania, na przyczynie. Wyjątkowości, co została. Uporczywości, szkoda że mała. Na tym zaszłości, jak chwila wspomnień. Tu stanowienia, dalszych upomnień. I zakładania, na którą radę. I stosowania, na każdą przesadę. Jak wynoszenie, i śmieci ujęte. Jak przestraszenie, i włosy spięte. Na wyznaczenia, co dalej zostaje. I przeznaczenia, jak się wydaje. Uporczywości, co dalej zamiata. Spolegliwości, ceny za fiata. Na tych rozchodach, i przekazaniu. Na dalszych dowodach, i sprawozdaniu. Masz naznaczenie, co jest sposobem. I przekazanie, kolejnym dowodem. Tego tu zgiełku, trafność przypadku. Jak w nosidełku, sprawa naddatku. Na wytrącenie, co jak stosuje. Na spoleglenie, szkoda, że żałuje. Tego systemu, i kroki dostawne. Ofiarowanemu, słowa zabawne. Tak ku straceniu, i zbytki

osiągnięć. Masz, ku dobremu, chwila niedociągnięć. Tego systemu, i zakłamania. Chwila, ku niemu, takie dogrania. Na konstytucję, i sprawy otwarte. Masz tą ablucję, żarty już zdarte. Tego systemu, co oniemienie. Jak wydawanie, dalsze spełnienie. Na przykazanie, kogo rozliczyć. I zaniedbanie, można podliczyć. Na stanowiska, i te rozchody. Na te pastwiska, wydatne zgody. I te igrzyska, co tak zawrzały. Masz te przezwiska, świat oniemiały. A tu ten człowiek, i zapalenie. Smak ściętych powiek, dalsze stracenie. I papierosek, wiatr dogaduje. Balkon i smak, wszystkiego próbuje. Człowiek się broni, i atakuje. Na chwilę stroni, dalej próbuje. Nie tak wygoni, zastosowanie. I do wiatru dalej, uporczywe gadanie. Po co tak wiejesz, jakie sposoby. Co ogniem ziejesz, mam tu dowody. Lepiej byś się zajął, opozycją do zdrady. A nie tu balkonowe, wieczne roszy. Po co to wszystko, i stanowienie. Letnie igrzysko, i powtórzenie. Takie nałogi, to ciągłe wianie. Jak te powody, będzie rozsypane. Na uporczywość, co dalej i łaska. Na spolegliwość, znajdziesz ją w trzaskach. I donoszenie, jak stare zasady. I spoleglenie, oczekiwanie zdrady. Tego sumienia, i dogadania. Wiecznego istnienia, i chwili odstania. Na środowiska, i dalsze przywały. Na te pastwiska, jesteś doskonały. A tu stracenia, i ponowienia. A tu zachcenia, kolejne chcenia. Na dorobienia, i jedną monetę. Na te sprawienia, tańczącą podniętę. Zastosowania, co dalej się rości. I tak sprawdzania, obiekt zazdrości. I poznawania, co dalej zaszczyty. I obejmowania, kolejne to zgrzyty. Na tą intencję, jak sprawy wyżarte. Na tą pretensję, koalicje podparte. Rozochocenie, co dalej tak zgrzyta. I pomówienie, może kobita. Tego tu stanu, dalszego zachowu. Jak barbakanu, i znowu od nowu. Na nastawaniu, i dalsze waluty. Na przestawaniu, i upačkane buty. Takie morały, i dalsze dostawki. Takie banały, prześwietlone sprawki. Na tym wyniosę, i dalej zostawię. Na tym podnoszę, i się tak zabawię. Słowa proroka, i zaniedbania. Jak tonie w kłopotach, takie dogrania. I spraw tych mętlik, co za zachody. I wieczne skręty, mianowane zgody. Upokorzenia, co sprawy zostawia. Nagromadzenia, jaka postawa. I zostawienia, co miara dodaje. Te napiętrzenia, sama zostaje. Ofiara i skutki, miara zwycięstwa. Jak prostytutki, kategoria męstwa. I odroczenia, co za zachwyty. Nagromadzenie, jakie kobity. Na te zachcianki, i sprawy ostatnie. Na nowe branki, warunki wydatnie. Dostosowanie, co wymogu szuka. I nazbieranie, jaka z tego nauka. Na wątpliwości, co dalej zostaje. Uporczywości, co się czym tu staje. I przejrzystości, jak wybierać drogo. Spolegliwości, są tacy co mogą. Tego dobrobytu, i wieczne zachwyty. Tego tutaj zgrzytu, i wiat kobity. Na dostosowanie, i warunki podróży. Na to sprostowanie, co się czas wciąż dłuży. Tego dostosowania, co chwile męczy. Tego sprawozdania, co uzdę wyręczy. Na chwile zgody, i dalsze zachowki. Na powody, i miarowane schowki. Dostosowywania, co dalej ma w rządzie. I tu podebrania, mania na urzędzie. Tego sprostowania, co czynić należy. Masz wszystkie dogrania, ku chwale macierzy.

Wiersz spalonego papierosa

A te drogi proste
Na to sprostowanie

I chwile radosne
Jedno podebranie

Tego stosowania

Co dalej zależy

Tego podebrania

Dlaczego wciąż leży

19ty papieros

Wydarzenie, i się strąca. Mania taka, nie do końca. Sterowanie, na aferze. I sprawdzanie, nie uwierzę. Tego typu, zaszłościami. Kontratypu, i zmianami. Na dobiecie, widać wszędzie. I poszycie, lepiej będzie. Tego stanu, zew, odwołki. Barbakanu, na te tłoki. Naznaczania, co w aferze. Widać wszędzie, nie uwierzę. Odpowiedzi, i strojenia. Tak tu nagle, ponowienia. Na tym diable, i zespoły. Opozycja, i ich doły. Kontratypu, jak skutkuje. I zaszłości, jak się czuje. Odporności odpowiedzi. Przydatności, ci sąsiedzi. I zdatności, opozycji. Masz tu dalej, w koalicji. Nastręczania, co sposobem. Wymierzania małym głodem. I pospółstwo, zawiedzione. I trzy krzyże, tak strącone. Na mieliznę, i te krzyki. Masz promienie, cień paniki. Naznaczania, co sposobem. Wyręczania, tu dowodem. Odmieniania, na przypadki. Wydarzania, umysł gadki. I rozchodu, co tu daje. Tyle głodu, i zwyczaj. Natężenia, i tu spięcia. Wymądrzenia, i beknięcia. Na wytarcia, i rozstaje. Na przetarcia, się wydaje. Odmierzenia, co te spytki. Zamierzenia, całe zbytki. I odruchy, jak próbować. Jak rozruchy, można chować. Stosowania, łez przeklętych. Nadmieniania, na wyjętych. I rodzina, tak ostatnia. Jak ta kpina, tu wydatnia. Nanoszenia, co wymogi. Zspolenia, jak te kłody. Wizerunku, i oddania. Poczęstunku, narzekania. Na wyniki, w tym strąceniu. Dla paniki, w przyłożeniu. A tu człowiek, tak wytarty. Mania powiek, dalej zwarty. Na tym czole, dochowanie. Papierosa, przekazanie. I ten wiatr, to narzekanie. I sposobów, próbowanie. Jak go podejść, i przeskoczyć. Jak te oczy, znów zamoczyć. Dobrobytu, przemówienie. I tu wiatru, wciąż stronienie. Ale wieje, spać nie daje. Jak papieros, jego zwyczaj. I ten człowiek, dość lękliwy. Chwila moment, dalej chciwy. I tak mówi, jak podparcie. Opozycja, kolejne wsparcie. Na walutach, przeznaczeniu. Obwolutach, i skinieniu. Mówi tu do wiatru stale. I wylewa swoje żale. Że tak wieje, i zawodzi. Że za dobrze, się powodzi. Odstręczania, i waluty. Naznaczania, umysł zakuty. Lepiej byś się tutaj zajął. Naznaczeniem kozy, dają. Za to nowe płozy, mają. I sterowne wozy, grają. Jak te przyczynki, sporne. Jak te zawody, dolne. Jak naznaczania rozkoszy. I sprawdzania, noszy. Opozycji, przekazanie. Kontratypu, tu uznanie. Na metody, i powoje. Na przeszkody, dalej stoję. Wymówienia, tu i skwerku. Nanoszenia, uniwerku. I zadania, pochylone. Jak wyznania, w moją stronę. Odporności, co te krzyki. Znaczoności, na guziki. Natrącania, co morałem. Przedabrzenia, sam tak chciałem. I rozchody, pozycjami. I dowody, tu stronami. Na parszywą, amunicję. Dobrotliwą, tą policję. Wygaszenia, jaki spokój. Przeznaczenia, jest ten pokój. I sprawienia, co morały. Kozy wszelkiej, tu banały. Opozycji, do twierdzenia. Koalicji, pomówienia. I sposobu, na zwyczaj. I poglądów, ja zostaję. Tego spytku, z wielkościami. I tu chwytu, zaszłościami. Dobrobytu, co zostaje. I przechwytu, się udaje. Tego zgoda nie dotyczy. Jak w rozwodach, stado dziczy. I powodach, co te spory. Na pozorach, te wybory. Czego w zgiełku, nie zobaczysz. W nosidełku, więcej stracisz. Na serdelku, i mniemaniu. W dalszym tutaj, przekonaniu. Tego

spadu, z zaszłościami. Jak rozpadu, powodami. Na trykoty, i intencje. Koalicje, i pretensje. Wywodzenia, co obwoźne. Przewodzenia, dalej trwoźne. Jak zachcenia, i morały. Świat nie taki doskonały. Tego trybu, i atrakcji. Jak wiadomość, dla narracji. Zakładania, i te szyki. Przekonania, w pamiętniki. I pozoru, co ustawi. I dowodu, jak tu sprawi. Na znaczeniu, co ostatecznie. Na sprawdzeniu, jak wydatnie. I margines, wszystkie błędy. Jak zawziętość, i urzędy. Warunkowania całkiem srogie. Nie dopowiem, bo nie mogę. Tego zbytu, z atrakcjami. Kontratypu, wywodami. Z zakałami, co się spina. Z powodami, jak przyczyna. Odpowiedzi, i stronienia. Przepowiedni i zachcenia. Umysł przedni, i te ruchy. Osobliwość i odruchy. Na warunki, i te spady. Poczęstunki, i roszydy. Opozycji, dalej tryska. Warunkowanie, i igrzyska. Co wyświecić, wyrokować. Co powtórzyć, i planować. Jak zdrobnienia, na intencje. Jakie sprawowane ręce. Tu wymogów, tam błagania. Tu powodów, poczekania. Na sposobów, rytm zastały. Na konszachty, doskonały. Ograbienie, i się spina. Jak zachcenie, ta dziewczyna. Ponaglenie, jak wywarte. Opozycja, dalej wsparte.

Wiersz spalonego papierosa

A zawiałość
Tutaj przeczy

Na tą miłość
Nie zaprzeczy

Donoszenia
Tu do skwerku

Przepatrzienia
Na cukierku

20ty papieros

Założenie na wystanie. Dalsze tu, oczekiwanie. Na kłopoty, krok przestawny. I dla cnoty, tak nastawny. Alegorii, i przypadku. Namnożenie, na wydatku. Nastawienie, jakie tłoki. Potwierdzenie, na widoki. Tego stanu, i zawału. Naskładane, tak opału. Wyrobienia, i gatunku. Namnożenia, poczęstunku. I te straty, z opałami. I kanciaty, powodami. Na pstrokaty, jakie szyki. Ewidencje, i uniki. Tu zespołu, tych pomówień. I pospołu, ludzkich złudzeń. Na wytarcie, i w zeszytce. Masz to wsparcie, i przebicie. Tego względu, i wydatku. Moc obłądu, tutaj w spadku. Nagromadzenia, co wszystkie ruchy. Zastosowania, na te obuchy. I algorytmy, co mówić trzeba. Jak sprawy sitwy, droga do nieba. Nagromadzenia, co w drugim rzędzie. Jak zespolenia, na tym urzędzie. Co tak wystarcza, i się odsłania. Co mania starcza, czego zabrania. Na te wymogi, i odtrącenia. Na ruchliwe nogi, i te ponowienia. Widać starty, i zaszłości. Tu element, jest dla gości. Wyznaczania, obrachunku. I dodania, poczęstunku. Z której strony, i zawiłe. Spadochrony, całkiem chiwe. Na pontony, w tym

zawale. Okazyjnie, doskonale. Co ma skrzypieć, nie utonie. Czego szukać, w spadochronie. Co przewidzieć, i przekazać. Co z tablicy, szybko zmasać. Wymówienia, i rozstaje. Przemówienia, się nadaje. Okolica, i stracone. Ta wszechnica, odmówione. Co też morał, i przestanki. Co w pozorach, element branki. Naznaczenia, i rozstawy. Pomówienia, na obawy. Tego szyku, co wiaruje. Na pozory, naskakuje. W pamiętniku, co się dziwi. I element, ci prawdziwi. Omnispassi, i kładzione. Na lampasy, w drugą stronę. Odbiegania, co te szyki. Nastawiania, pamiętniki. Co wyrobić, w którym rządzie. Co tak zdobić, na urządzie. Stosowania, też przeklętych. I sprawiania, że w dopiętych. Kolorytach, i znaczeniach. Tu zachwytach, pomówieniach. Na strącenia, dalej krzyczy. Ewentualność, w każdej dzicy. Naznaczenia, i cichaczem. Przedawniania, dzieci z płaczem. Odbębniania, co w tym trybie. Wszechobecne ości w rybie. Tego skutku, i przechwałki. Cały łód tu, na te zgrajki. Odchodzenia, co w rozstępie. Nachodzenia, będzie pięknie. I mozoły, moc przestawna. Jak te zgrywki, ciecz nastawna. Pozytywki, co kto lubi. Może dalej, się poczubi. A tu człowiek, z tym rozstajem. Papierosek, pełnym gajem. I ten wiatr, co mu doskwiera. I ten podmuchi, ponieważ. Ile trudu, i zabawy. Sprawa cudu, i obawy. Naznaczenia, co rozkoszy. Wymówienia, ot kokoszy. I zdrobienia, jakim cudem. Naznaczenia, co tu lubię. I strącenia, przekonania. Że wiatr świat mu tak zasłania. Może zajmij się czymś lepiej. Założeniem immunitetu, klepie. Poczujesz tratwę, i zwyczaj. I odpłyniesz, mi się wydaje. A wiatr mówi bez ogródek. Odpowiada, może cudem. Że nikt przecież mnie nie złapie. Immunitetem w dupsko się podrapię. Takie zdania i rozkazy. Okolice, nowej zmaży. Poziomice, co upomnieć. Może można dalej wspomnieć. Na wyroki, naznaczenia. Na obłoki, tu starania. Kompozycji, jakie strony. Permanentnie naznaczony. I odruchy, jak je łapać. I zdarzenia, można człapać. Wyoblenia, jak zasady. Przemierzenia, no i zdrady. Tu gatunku, bez osiągnięć. Poczęstunku, chęć, i wspomnieć. Na meldunku, daje radę. I wytłoki, na przesadę. Poczekania, i te żywy. Ciągłe stania, nie lękliwy. Poczekania, co na skwerku. I oddania, w nosidełku. Na starania, i te cudy. Zaniedbania, całe nudy. I starania, co uderzy. Koalicja, lęk macierzy. Odebrania, co w powodzie. Opozycje tu na zgodzie. I przebrania, co wydaje. Wynik praw i te zwyczaj. Oporności, i przydatku. Przydatności, na tym statku. Odmierzone, co też będzie. Przedawnione, na urządzie. Stosowania, co należy. Podebrania, sęk macierzy. I wydania, jakie nuty. Obeznania, sęk zasnuty. Tej rozwałki, i skadanie. Wszystkie kalki, poczekanie. Umywalki, z wielkim żalem. I strapienie, łap niedbale. Omówienie, kwestii przyczyn. I spalanie, wyjdę z niczym. Natrącenie, co rozwała. I sprzeczności, jak pozwala. Kombinacji, chęć osiągnięć. I stagnacji, nie dociągnę. Wynik racji, obejmowania. Tej atrakcji, i starania. Co się weźmie, i zespoli. Co uweźmie, co pozwoli. Natłoczenia, i te zbytki. Umówienia, na konflikty. Jednej racji, co osiągnąć. Na stagnacji, można ściągnąć. W delegacji, te strapienia. Albo dalsze, umówienia.

Wiersz spalonego papierosa

Tak się staje
I wyciąga

Wciąż niedbale
Coś tu ściąga

Doskonale
Jednym szykiem

Wciąż niedbałym
Pamiętnikiem

21ty papieros

Wydarzenie, co nastanie. Wiara w dobre, oczekiwanie. I te skutki, bez pociągnięć. Morze wódki, setka wspomnień. Nadążania, i rozpuku. Naznaczania, na tym tłuku. Wyznaczania, co morałem. Okazyjność, tym banałem. I nie szkodzi, się zabiera. I powodzi, z ust premiera. Wyznaczenie, co w wykwiecie. I do spójne, acz przeżycie. Wyrobienia, i rachunku. Położenia, poczęstunku. I zawile, tak z morałem. I wykwitnie, nie banałem. Oznaczania, co cień troski. Wyznaczania, że pogłoski. Stresowania, co obejmie. I przykuce, masz je wszędzie. Na orbicie, z donosami. To zakrycie, poglądami. Na współzycie, i zostanie. To kolejne, oczekiwanie. Co się spiera, i na spodzie. Co premiera, na przeszkodzi. I wytrawni, Wizygoci. I tak sprawni, akt wilgoci. Naznaczania, co w witrynie. Przerabiania, na tej minie. I dostanie, co zaszczyty. Pewnie pies już tu zaszyty. W wiadomości, co rozterka. Przydatności, mania wielka. I radości, jak tu krajem. Opozycja, moim darem. Odrobienia, i wychłostu. Nastawienia, ale głos tu. Namówienia, co sposoby. Pewnie dalej są powody. Ograniczenia, co ta łąta. I ta spójność, wciąż garbata. Obopólność, na życzenie. To kolejne urojenie. Tu sposobu, tak rozwałki. Monotonii, no i śmiałki. Na zastania, i zdrobnienia. Przeniesienia, upodlenia. Tego zgietku, i pociągnięć. W nosidełku, trzeba wspomnieć. Na mielizny, utrzymanie. Na płycizny, i doznanie. Kontratypu, no i spadu. Chwil zachwyty, tu wciąż ładu. I zastania, jak należy. Może dalej, ktoś uwierzy. Tego bitu, na zespoły. I wciąż mitu, na pospoły. Stanowienia, co wytwórcze. Mogą być, obrazoburcze. Jak te chłosty, na wyciągnąć. Dźwięk radosny, można ściągnąć. I cień sosny, jak iniekcja. Będzie dalej tu prelekcja. A ten człowiek, naznaczony. Kolejny wiatr, na cztery strony. I papieros, co wydaje. Jak ten rzut, na nowe zwyczaje. Ponowienia, no i skutku. Przedawnienia, ale chłód tu i sprawienia, co się zmienia. Może oko to jelenia. Donoszenia, na legendę. I sprawdzania, tę przybłądę. Odmierzania, co w wykwiecie. Można poczuć się znakomicie. Na doznaniu, co pretensje. W okazaniu, jak na kłesce. W wykonaniu, co rozpukiem. Masz tu dalszą tą naukę. I wyznanie to do wiatru. Że staranie, tu na łańcuch. Że mniemanie, co poziome. Przeniesione na drugą stronę. I pretensje, tu po chwili. Że tak wieje, czas umili. Na ten sposób, i legendę. Na kręgosłup, i przybłądę. Stosowania, co waluty. Odmierzania, jakie buty. I skrawania, co zostanie. Takie z wiatrem oczekiwanie. Może byś się tutaj zajął. Odwadnianiem, a nie fają. Przedawnianiem, gruzu tego. A wiatr na to, co Ci do mego. I wydaje, te pogłosy. I przydaje, na dwa sosy. Owrzodzenie, i waluty. Przemierzenie, nowe buty. I sprawienie, co zostanie. Namnożenie, oczekiwanie. Wyrobienie, co też sęki. I wątpliwe te piosenki. Donoszenia, co też zbytem. Przedobrzenia, acz zachwytem. Narobienia, co wydaje. Są komunie i rozstaje. Ewenementu co głodem tryska. Postumentu, jak igrzyska. Ubłocenia, co warunkiem. Sęk odmiennym poczęstunkiem. Tu iniekcji, więcej trzeba. Jak prelekcji, może nie da. Na selekcji, i w wartości.

Ktoś mnie zawsze tu ugości. Stosowania, i podniety. Mianowania, na te bzdety. Odmierzania, jak warunki. Masz zmierzania, i te trunki. Chęć kobiety, moje zdania. Tu niestety, odbiegania. Na winiety, i starania. Są wyręby poczekania. I syndromy, co do tego. Palindromy, to nic złego. I pontony, jak te zgiełki. Naznaczania, i serdeli. Odchył prosty, tak stworzony. I radosny, ponowiony. Jak cień wiosny, to dochody. Będą tu łamane lody. Odbiegania, co tu w rzędzie. I starania, na łabędzie. Ponawiania, co w rozpuku. Znajdziesz tu schowane w druku. I witryny, jak sklepowe. Moje miny, już gotowe. Na drobiny, i zastawy. Chęć łamania, to ustawy. Namnożenia, co w witrynie. Naciągnięcia, na tej minie. Nastuknięcia, i wybuchy. Pewnie będzie, kłapouchy. Te starania, i przeszkody. Z wiatrem ciągle tu wywody. Ile człowiek, ich nałapał. Jak dotkliwie, dalej człapał. Stanowienia, co te troski. I zmierzania, to pogłoski. Na zwątpienia, jaka rada. Pewnie będzie to przesada. Wymówienia, na dziedzinie. Przemówienia, to jak w kinie. I strącenia, co zachodem. Zdrada będzie tu powodem. Stosunkowa, i bezładna. Porządkowa, ale ładna. Podatkowa, odfajkowanie. Pewnie próżne me staranie.

Wiersz spalonego papierosa

Zgoda skwerku
I te buty

W uniwerku
Łeb zakuty

I w serdelku
Co się stara

Chciałby
Wyhodować dolara

Monolog wiatru

Wiatr wieje, nie dlatego że ma nadzieję. Słońce świeci, nie dlatego że lubi dzieci. Wszystko jest jakie jest. To nie tak, że zmienia chrzest. To nie tak, że widać chmury, żeby wyższe były góry. Świat Cię wciąż nie atakuje. Ani nawet nie próbuje. Tylko świeci, i dogadza. Pojednanie tu wprowadza. A Ty myślisz, i główkujesz. I koszule sobie prujesz. Walczyć, starasz się, żałujesz. Ślepakami wciąż pudłujesz. A życie to jest piękny test. Sprawowanie, no i gest. Dostosowanie, co nie szkodzi. I promienie, co wciąż rodzi. Więc nie rzucaj się na rzeczy. Każdy mądry nie zaprzeczy. Że swobodny chód chojraka, to wiadomość, nie odznaka. Więc nie próbuj zmieniać rzeczy. Ten co zmienia, wciąż złorzeczy. Że ten świat, jedna udręka. Że od niego, to aż pęka. A tu piękno jest schowane. Tu w tym świecie, odbierane. Wszystko dla Ciebie, tu zostawione. Nie na pogrzebie, na drugą stronę. Tylko w tym życiu, kolejne przystanki. Nie elementy, sprawnej łapanki. Nie sentymenty, do walki powoli. I firmamenty,

bierz ale powoli. Tego stracenia, i zaniedbania. Tu przyłożenia, tam poczekania. Tu na stronie, tam na prawicy. W poszukiwaniu, masz południce. Na tym wymogu, i dalszym staraniu. Na tym rozłogu, i główkowaniu. W prostym, z powodu, i dane racje. Masz, na zachowu, czystą atrakcję. Tu oznaczania, co ile wynika. Tam przemierzania, co znaczy panika. Dostosowania, jak dwie lewe ręce. I zaniedbania, w starej sukience. Co się odnosi, jak dalej prawuje. Co dalej pości, sens oszukuje. Przejaw zazdrości, to donoszenie. Masz kolor kości, znaczy stwierdzenie. Ale i spody, obrachowane. Jak te rozwody, dalej uznane. Na te dochody, co strony zrobione. Jedne powody, uwypuklone. Co się zawija, tu dalej strąca. Co jak zabija, mania nagląca. Co jak podbija, i wynaturzenie. Wiatru tu dalej, to gaworzenie. Na przypadki, i zwyczaje. Twoje gadki, nie ustaje. Na wymowy, i stwierdzenia. Są powody, urojenia. I tak już stopniowania. I ten kurz, wiarę zasłania. W łanie zbóż, co obok siedzi. Może tchórz, w ramach gawiedzi. Naznaczenia, i rozstaju. Ponowienia, na tym gaju. Stosowania, co zawody. Przemnażania, że powody. Co jest sensem, tu ostatnim. Akceptacja, w tym wydatnim. Stanowieniu, co zostaje. Okaziciel, i zwyczaje. Wyrobienia, co w tej formie. Opozycji, dalej w normie. I sprawienia, co się styka. Może wina kanonika. Ale wiatr, wiatrem zostanie. Ale skrzynka, przekonanie. Na jedynkach, i z rozpędu. Na przyrynkach, szukać błędu. W wietrze mądrość tego świata. Precyzyjna, nie garbata. Stanowienie, dalej pęka. I zostaje ta udręka. Nie zmieniaj wiatru, przy, niedziele. Nie staraj się gmerać, w boskim tym dziele. Stanowienia, i rozpuku. Odwadniania, no i druku. Wszystko tutaj, zachowane. Jak od wieków, tak sprawdzane. Na człowieku, co zostanie. Mania stwórcza, narzekanie. A tu przypał, i waluta. Obcowanie, w cudzych butach. Stosowanie, co się ziści. Nie grab w lesie, tamtych liści. Wszystko po coś, tu zostanie. Jak wytwory, i składanie. Jak pozory, i te strzępy. Precyzyjność, co, któredy. Namnożenia, co się spawa. Przerobienia, i ustawa. Namnożenia, jakim szykiem. Oby prędko, czyń praktykę. Wywodzenia, tu i głodu. Nastroszenia, dla rozchodu. Wymówienia, jakim tonem. Odpowiedzi, nie utonę. Wiatr wiatrem zawsze zostanie. Po co to oczekiwanie. Na co to słów składanie. I to wiatru, pouczanie. Masz mieliznę, i te ruchy. Masz obczyznę i obuchy. Wynoszenia, moc przestawna. Poproszenia, mania karna. Osobowości, i przeszyte. Spoleglenia, dalej zbite. Natrącenia, co zwyczajem. A róg bokiem tu wystaje. Akceptuj życie, to przestawne. Należycie, ale sprawne. Na przeszycie, co też skwierczy. Odrobienie, akt probierczy. Dostosowanie, co nie kluczy. I mądrości, Cie nauczy. Akceptacja, co za stroje. I narracja, na oboje. Tu też spraw, i porachunek. Akt i zastaw, poczęstunek. Ranek nastał, dla twojej zgody. I znajome tu powody. Dociekania, i tej męki. Nigdy więcej tu udręki. Jak świat ten zaakceptujesz. A nie zmiany, nie pożałujesz.

Wszystko Twoje
Tu otwarte
Na oboje
Razem wsparte

I konwoje
Dorobione
I rozboje
Kochasz żonę

Kochasz świat
Niech tak zostanie
A nie na zmianę
Oczekiwanie

Akceptacja
To nie męka
To jest radość
Nie udręka

Stosowania
Tu i ruchu
Obcowania
Na odruchu

Słuchaj serca
Jak zasady
Tylko morderca
Doczeka się zwady

Morderca czasu
I osiągnąć
Kontrabasów
Tych pociągnąć

Dźwięk hałasu
To mielizna
A dla ciebie
Stara blizna

Teraz życie
Tutaj nowe
Tak wspaniałe
Nie małostkowe

Nowe życie
W akceptacji
I nie żałuj
Tej narracji



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Motyla noga 14.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Słowa.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Po co granice karmić i tuczyć. Skoro z szczęśliwą duszą można się włóczyć. Autor siedmiu 14-częściowych cykli. Siódmy nosi tytuł „Odporność na granice”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Siódmy cykl to siedem opowieści mistycznych. Znajdziemy tu m.in. „Lombard bez przyszłości” o tematyce emigracyjnej; drugą i trzecią część przygód chomika Manusia; „Rodzinną sielankę” o tym jak

można zburzyć własne życie i „Z wiatrem za pan brat” o akceptacji, lub jej braku. Pierwsze dwie opowieści reklamuje cisza. W siódmym cyklu nie zabrakło też kontrowersyjnego humoru podanego w dialogach „Dialogi po seksie”. W cyklu tym znajdziemy też artystyczny manifest autora w „Książka o niczym”, oraz dwie wierszowe współprace. Z Wiołą Bogatek, oraz z Zieloną. Warto pochylić się nad tym co stworzone. Bo dla ruchu duszy, jest to przeznaczone.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Z wiatrem za pan brat” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Z wiatrem” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Z wiatrem” każdy może wydrukować i rozpowszechnić – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Z wiatrem”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Z wiatrem za pan brat” To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Z wiatrem za pan brat” było w całości dostępne za darmo w internecie. Kopiuje go z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Z wiatrem”. Udostępniajcie go bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

